Wydanie południowe

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 200. Kraków, Poniedziałek dnia 3 Września 1900. Rok VIII.

Kraków, dnia 3 września.

We wtorek 4 b. m. przystępują wyborcy dziesięciu miast galicyjskich do urny wyborczej, w celu powierzenia mandatów pięciu nowym sejmowym posłom.

W żadnym z pięciu okręgów wyborczych nie występuje niestety polski kandydat antysemicki; mieszczaństwo drobnych miast zbyt potulnie jeszcze siedzi pod obuchem żydostwa, aby mogło się zdobyć na kandydata, któryby odważnie rozwinął sztandar obrony chrześcijańskich interesów.

Dobry przykład wyjść musi od mieszczaństwa stolic kraju; miejmy nadzieję, że przy najbliższych już ogólnych wyborach, mieszczańska partja antysemicka wystąpi zarówno we Lwowie jak w Krakowie w zwartych szeregach i sięgnie ręką po zwycięstwo, i że hasło obrony przed żydami rozlegnie się rozgłośnem echem po całym kraju.

Przy dzisiejszych wyborach radzimy przyjaciołom i zwolennikom naszej idei oddać głosy w okręgu Gorlice-Jasło za p. **Jaworskim**, w celu zaprotestowania przeciwko lwowskiej koncentracji liberalno-socjalistyczno-żydowskiej, która uosabia kandydatura p. Biechońskiego; w okręgu Krosno-Sanok najsympatyczniejszą wydaje nam się kandydatura p. **Lipińskiego**, zresztą jednak pierwszym obowiązkiem jest nie wybrać żyda; w okręgu Bochnia-Wadowice usilnie prosimy i wzywamy wszystkich chrześcijańskich wyborców, aby solidarnie oddali głos za **p. Michałem Gołąmbem**, gdyż byłoby hańbą dla obu tych chrześcijańskich miast, gdyby dorwała się mandatu kreatura żydów i wadowickiego starosty.

W Podgórzu i Wieliczce niema niestety innej kandydatury, jak kandydatura p. oficjalisty baruchowskich młynów i burmistrza Podgórza. Sądzimy jednak, iż byłoby najlepiej, gdyby wyborcy chrześcijańscy dla demonstracji oddawali głosy za p. deputowanym do Rady państwa z okolic Podgórza i Wieliczki dr. Michałem Danielakiem.

Potworne gwałty węgierskie.

Redakcja słowackiego dziennika „Narodnie Noviny“ z Turczańskiego - Świętego - Marcina, stolicy węgierskiej Słowaczyzny, przysyła nam wiadomość. która przejąć musi zgrozą każdego, kto ma choć odrobinę ludzkiego uczucia — dla nas zaś, najbliższych pobratymców nieszczęśliwych bohaterów słowackich, jest prócz tego bolesną przestrogą, do czego poważa się posunąć konstytucyjne państwo, w którem obalono zasadę równouprawnienia narodowości.

Wiadomość nadesłana nam telegraficznie brzmi: „Turocz-Szent-Marto 2 września. Redaktor „Narodnich Nowin“ **Pietor** został w dniu 23 czerwca 1898 r. skazany przez sąd prasowy na **ośm miesięcy więzienia stanu** za pomieszczenie artykułów, w których karcił wyzyskiwanie słowackich robotników w budapeszteńskich cegielniach i w których protestował przeciwko madziaryzowaniu słowackich nazw miejscowości. Krewni, przyjaciele i koledzy oczekiwali Pietora na dworcu, kiedy wracał z więzienia po odsiedzeniu kary. Za to (za powitanie na dworcu wracającego z więzienia przyjaciela!!!) sąd węgierski skazał adwokata Dulę na **sześć miesięcy zwyczajnego więzienia**, kolegę Hurbana na **pięć miesięcy**, szwagrów Mudrona i Hallassę, oraz p. Bullę każdego **na trzy miesiące**, kolegów Cajdę i Skultetego, oraz pp. Capke, Stefana i Jana Cablka, Soltesza, Fabryego, Cipara, Sokolika, Kucharika, Konstantego Hurbana, Kompisa, Turzę, Bradczkyego, Novaka i Bieleka, każdego **na dwa miesiące zwykłego więzienia**, kobiety zaś Etelę Cablk i Helenę Svehlę każdą na **100 koron grzywny**“.

Oto do czego niechybnie dojdziemy i tu u nas w Austrji, jeżeli pozwolimy na łamanie zasady równouprawnienia, jeżeli w pokornem milczeniu ugniemy głowę przed oktrojowaniem niemieckiego języka państwowego! Niemiecki język państwowy ma być pierwszym szczeblem do upaństwowienia narodowości niemieckiej w Cislitawji na tę samą modłę, na jaką w Translitawji upaństwowiona jest narodowość madziarska. Biada zaś wtedy każdemu, kto będzie śmiał być Polakiem, Słoweńcem, czy Czechem! Wówczas tak samo, jak dziś Słowakom na Węgrzech nie będzie nam wolno ani upomnieć się o wyzysk spełniony na naszym robotniku, ani zaprotestować przeciwko „saybuschowaniu“ naszych Żywców, ani wreszcie powitać krewnego, czy przyjaciela, który cierpiał za narodową sprawę! Dla tego niech wiadomość z Turczańskiego Świętego Marcina, która przychodzi tak w porę, będzie dla naszych posłów i polityków strasznem „mene-tekel-fares“ w przededniu zamachów, jakie według wszelkiego prawdopodobieństwa przygotowują się dziś w Wiedniu.

Siebie obronić jeszcze możemy, jesteśmy na to w Cislitawji, dzięki Bogu, dość silni. Niestety z załamanemi tylko bezradnie rękami możemy przyjmować wieści ponure o gnębieniu Słowaczyzny.

A jednak — coś zrobić musimy! Uczucie, które rozpiera żalem i goryczą piersi, zbyt jest silne, aby pozwoliło tylko westchnieniem współczucia skwitować nieszczęśliwych Słowaków! Interpelacje w wiedeńskim parlamencie nie zdałyby się na nic, bo rząd austrjacki, stanąwszy raz na stanowisku podrzędności wobec węgierskiego gabinetu, pod żadnym nawet naciskiem nie poważyłby się czynić przedstawień w zakresie spraw, które należą do „wymiaru sprawiedliwości“ judeo-madziarskiej. Jest jednak droga, której nie wolno nam zaniedbać. Ponad rozbestwionymi w narodowej nienawiści węgierskimi sędziami jest przecież ten, którego imię nadużywane bywa tylko niegodnie do gnębienia swobody ludów, a który, jak sam to temi dniami w piśmie do swoich ludów ogłosił, pragnie ich niezamąconego, szczęśliwego i wolnego rozwoju, który wreszcie w zrządzenia historji i z woli Opatrzności jest władcą całej zachodniej Słowiańszczyzny.

Do stóp tronu zatem zwrócić się winny wszystkie ludy słowiańskie monarchji z kornem przedstawieniem, że jeden z najsłabszych materjalnie, choć najtęższych moralnie członków wielkiej słowiańskiej rodziny, lud słowacki wydany jest na łup najdzikszego, najpotworniejszego prześladowania. Petycja jednobrzmiąca, zredagowana wyrazami pełnemi czci. ale także bolu i skargi we wszystkich słowiańskich językach Austro-Węgier, pokryta miljonami podpisów, zbieranych w każdej polskiej, czeskiej, ruskiej, słoweńskiej i kroackiej gminie — petycja, powołująca się wprost na tylko co ogłoszone pismo do ludów z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin cesarza, domagająca się sprawiedliwości i ludzkości dla słowackiego ludu, oraz błagająca o ułaskawienie niesprawiedliwie skazanych, — byłaby manifestacją potężną i nie mogłaby chybić wrażenia na szlachetnem sercu sędziwego Monarchy. On sam jeden tylko może wolą swoją energicznie objawioną poskromić szał madziarski i zapewnić Słowakom ochronę przed narodowem prześladowaniem. Do kolegów pragskich zwracamy się z prośbą o podjęcie i zamienienie w czyn, rzuconej przez nas myśli. Skoro naród czeski, który idzie zawsze na czele, gdy idzie o ochronę praw narodów słowiańskich, da pierwszy hasło do takiej lub podobnej manifestacji, nie można wątpić, że Polacy, Rusini, Słoweńcy i Kroaci nie pozostaną za nim w tyle. Zbiorowe zaś ujęcie się za Słowakami ze strony miljonów austrjackich Słowian, będzie faktem o dziejowem znaczeniu, od któregobyśmy mogli liczyć nowszą erę wspólnych starań nad szczęśliwą przyszłością narodów zachodniej Słowiańszczyzny.

Wojna Chińska.

Komunikat rządu rosyjskiego.

„Praw. Wiestnik“ ogłasza następujący urzędowy rosyjski komunikat:

„W ostatnich czasach wydarzenia na peczilijskim teatrze wojny przybrały tak niespodziewanie obrót szybki, że nieznacznemu względnie oddziałowi wojsk sprzymierzonych, mającemu za zadanie uwolnienie ze stanu oblężenia poselstw i poddanych zagranicznych, udało się nietylko osiągnąć ten główny początkowo zamierzony cel, ale i rozegnać zgromadzone w stolicy Państwa Niebieskiego tłumy buntowników, tudzież przedsięwziąć środki do zabezpieczenia dróg komunikacyjnych do Pekinu. Te jednak pomyślne okoliczności nie zmienią z góry nakreślonego programu politycznego Rosji, którego podstawy zasadnicze wyłożone są w poprzednich komunikatach rządowych. Rosja, jak to było powiedziane, nie wypowiadała wojny Pekinowi. Wojsko rosyjskie wkroczyło na terytorjum państwa sąsiedniego z określonemi celami, z których główny obecnie jest dopięty.

„Aby nie dawać powodu do nieporozumień lub błędnych komentarzy co do dalszych zamiarów Rosji, Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu podobało się Najwyżej rozkazać zarządzającemu ministerjum spraw zagranicznych wysłać do przedstawicieli Rosji za granicą depeszę okólnikową, w której powiedziano, że w czasie wysłania wojsk sprzymierzonych do Chin, rząd cesarski zaproponował przyjąć za drogowskaz zasady następujące: 1) podtrzymanie ogólnej zgody mocarstw, 2) utrzymanie starodawnego ustroju państwowego w Chinach, 3) usunięcie wszystkiego, coby mogło doprowadzić do podziału państwa Niebieskiego, 4) przywrócenie wspólnemi siłami legalnego rządu centralnego w Pekinie, który mógłby sam zapewnić krajowi porządek i spokój. Na te punkty zgodziły się prawie wszystkie mocarstwa. Nie dążąc do żadnych innych celów, rząd cesarski pozostawał i zamierza nadal pozostawać w ściśłej zgodzie z wyżej wymienionym programem działań. — Z chwilą, gdy w Mandżurji będzie wprowadzony trwały porządek i będą przedsięwzięte wszystkie środki konieczne do ochrony kolei, której budowa zabezpieczona jest przez osobną, formalną umowę z Chinami, mianowicie przez koncesję, wydaną towarzystwu chińskiej wschodniej kolei, Rosja nie zaniedba wyprowadzić swoich wojsk z granic państwa sąsiedniego, jeżeli jednakże nie stanie temu na przeszkodzie sposób działania innych mocarstw. Oczywiście, interesy państw obcych i stowarzyszeń międzynarodowych, tak w zajętym przez Rosję otwartym porcie handlowym Niutshuang, jak na linjach kolei, przywróconych do stanu używalności przez wojska rosyjskie, pozostaną nienaruszone i najzupełniej zabezpieczone. Z chwilą, gdy legalny rząd chiński znów ujmie w swe ręce wodze rządu i zamianuje swych przedstawicieli, zaopatrzonych w należyte pełnomocnictwa do prowadzenia rokowań z mocarstwami, Rosja, po uzyskaniu zgody wszystkich rządów zagranicznych, nie zaniedba wyznaczyć w tym celu swoich pełnomocników i skieruje ich na miejsce, wybrane do prowadzenia zamierzonych układów.

„Po rozesłaniu wyżej wymienionego okólnika do państw zagranicznych, rz. r. st. Giersowi i jenerał-lejtnantowi Leniewiczowi polecono bez zwłoki zająć się urzeczywistnieniem Najwyższych zamierzeń co do przeprowadzenia z Pekinu do Tientsinu całkowitego składu poselstwa Cesarskiego, poddanych rosyjskich i rosyjskiego oddziału wojskowego, przyczem mają być przestrzegane warunki miejscowe“.

Niezgoda między mocarstwami.

Rosjanie cofają swoje wojska z Pekinu! Fakt ten nie ulega już najmniejszej wątpliwości wobec urzędowego komunikatu rządu rosyjskiego, podanego przez „Praw. Wiestnik“. Dokument ten jest niesłychanej doniosłości politycznej i wzbudza ogromne zainteresowanie. Rosja oświadcza najkategoryczniej, że wycofa wojska z Mandżurji, skoro tylko nie będzie zachodzić niebezpieczeństwo dla kolei mandżuryjskiej. Wycofanie wojsk z Pekinu motywuje rząd okolicznością, że posłowie są już uwolnieni i nie mają żadnego powodu zatrzymywać się w stolicy, skoro nie ma w niej rządu chińskiego. Komunikat nie odpowiada wcale na zarzut, podniesiony przez różne dzienniki, że Chińczycy pomyślą sobie zaraz, iż mocarstwa albo uległy walce, albo są niezgodne i rozpoczną nanowo walkę z tem większą zaciętością. Przeciw projektowi rosyjskiemu oponowały, jak donoszą z Waszyngtonu, tylko Niemcy i Włochy, opór ich jednak nie będzie długotrwałym.

Faktem jest, że Niemcy stoją obecnie izolowane, choć nie chcą się do tego przyznać. Półurzędowa „Köln. Ztg.“ wmawia w czytelników, że na razie idzie tylko o projekt rosyjskiego rządu, nad którym mocarstwa będą dopiero dyskutować w najlepszej zgodzie. Daremną jednak rzeczą jest łudzić się wobec faktu, że komunikat nie zawiera ani słowa o pertraktacjach, tylko mieści w sobie formalny rozkaz wycofania wojsk.

Dość chyba wyraźną jest rzeczą, że Rosja dała szczutka daleko zaangażowanym Niemcom i ośmieszyła misję Walderseego, bo niewiadomo teraz, po co właściwie feldmarszałek jedzie teraz do Chin, kiedy wojska siadają na okręty, by wrócić do ojczyzny. Rosja dąży teraz do tego, by w zgniłym systemie rządu chińskiego nic nie uległo zmianie i żeby status quo utrzymać w zupełności. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że Rosja w przeciwieństwie do Anglji popierała zawsze reakcyjny kierunek polityki cesarzowej-wdowy, przyspieszający tylko proces rozkładowy państwa niebieskiego, teraz chciałaby zawrzeć pokój z rządem chińskim i, wyświadczywszy mu przez to nie małą usługę, zyskać przez to większy wpływ.

Stało się. Koncert mocarstw należy już do przeszłości, zawikłania i odmienność zdań przybierają coraz poważniejsze rozmiary. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu, że Stany Zjednoczone godzą się na cofnięcie wojsk z Pekinu, natomiast nie uważają za odpowiedni projekt Rosji opuszczenia zupełnie granic chińskich. Na uwagę zasługują także doniesienia z Pekinu, że jen. Chaffee robi dalsze przygotowania około leż zimowych dla wojsk amerykańskich w Chinach; również i z departamentu wojny donoszą, że rząd nie rozważał jeszcze wcale kwestji cofnięcia wojsk z państwa chińskiego.

O konflikcie międzymocarstwowym donosi „New-York Herald“: Pięć mocarstw zgodziło się na projekt rosyjski dotyczący opróżnienia Pekinu (ale nie Chin!), natomiast dwa państwa sprzeciwiły się mu kategorycznie, mianowicie Niemcy i Włochy. Tesame państwa kwestjonują także pełnomocnictwo Li Hung-Czanga. Francja żąda także zbadania pełnomocnictwa wicekróla Kantonu, jest jednak nadzieja, że pójdzie ręka w rękę z Ameryką, Anglją, Rosją i Japonją. W kołach rządowych panuje mniemanie, że wobec stanowiska, zajętego przez wymienione mocarstwa, Niemcy i Włochy będą zmuszone wycofać swe wojska z Pekinu i nawiązać rokowania

Z dyplomatycznych kół waszyngtońskich otrzymuje ten sam dziennik wiadomość, że wojska międzymocarstwowe albo opuszczą wkrótce Pekin, albo też wybuchnie rozłam między mocarstwami. Jeden z urzędników departamentu wojny powiedział, że jakkolwiek brzmieć będą odpowiedzi innych rządów, Rosja wykona swoje zamiary i, choćby sama, wycofa swe wojska z Pekinu.

Londyńska prasa rozgoryczkowana jest komunikatem petersburskim. Z wyjątkiem „Daily Telegraphu“, który porozumienie się z cesarzową chińską uważa za nieuniknione, wszystkie pisma przemawiają przeciw opróżnieniu Pekinu, które zrobi na Chińczykach jak najgorsze wrażenie. Co do pertraktacyj z Li-Hung-Czangiem, sądzi „Daily Telegraph“, że jeśli wszystkie mocarstwa zgodzą się w tej mierze, to i Niemcy nie będą stawiać dalszego oporu. Mimo to Niemcy nie bez goryczy zgodzą się na rozwój wypadków, który ośmieszy misję Walderseego, zainicjowaną przez samego cara.

„Daily News“ piszą: Jakiekolwiek są dalsze plany cara, na razie zamierza on przedewszystkiem przywrócić dawny rząd chiński. Hr. Waldersee nie po to zapewne pojechał do Chin, aby pomódz cesarzowej do przyjścia napowrót do władzy.

„Standard“ powątpiewa, czy projekt rosyjski ma wartość praktyczną i zapytuje, czy łatwe będą rokowania z Czungli-Yamenem, jeśli wojska się cofną. Obsadzenie części terytorjum chińskiego przez wojska konieczném jest do ściągnięcia odszkodowania wojennego.

Równie nieprzychylnie o komunikacie rosyjskim wyrażają się i inne pisma, jak „Central News“, „Globe“ i t. d. wyrażając zapatrywanie, że wycofanie wojsk spowoduje nowe rozruchy. „Globe“ sądzi, że Niemcy nie zgodzą się na tak niedołężne zakończenie akcji mocarstw, i że w tym względzie liczyć mogą na poparcie Austrji i Włoch. Tylko Francja pójdzie na ślepo za Rosją. Anglja powinna tak długo trzymać wojsko w Pekinie, aż ukonstytuuje się odpowiedzialny rząd, który da gwarancję, że handel angielski w niczem nie ucierpi.

W Berlinie robią „bonne mine au mauvais jeu“, przedstawiając kategoryczny komunikat jako czysty projekt do dyskusji, który nie może znaleźć poparcia Niemiec, albowiem pociągnąć może za sobą zgubne skutki. Natomiast „Kreuzztg“ uważa sytuację za niezwykle groźną i zgubną dla samych wojsk w Pekinie, których powrót może być narażony na poważne niebezpieczeństwo, skoro Chińczycy dowiedzą się o dysonansach między mocarstwami. „Leipz. Neu. Nachr.“ donoszą ironicznie w przeciwstawieniu do komunikatu rosyjskiego, że cesarz Wilhelm na jednym z telegramów z Chin napisał na marginesie: „Telegrafować do Bendemanna, aby za każdego zabitego Niemca zbombardował jedno miasto chińskie“. Ministerstwu dla spraw zagranicznych udało się przeszkodzić wysłaniu i konsekwencjom cesarskiego rozkazu. Dzisiaj — konkluduje cytowany dziennik — cesarz spuści zapewne z tonu i zlezie ze swych szczudeł.

Prasa francuska wyraża się przychylnie o komunikacie rosyjskim, nie kryje jednak wcale obaw o przyszłość, jeśli się Chińczyków należycie nie ukarze i nie wymusi na nich gwarancji na czasy późniejsze.

Co do Stanów Zjednoczonych, to urzędowe ich oświadczenie w piątkowej nocie, którą podaliśmy w sobotnim numerze, daje dużo do myślenia. Zdaniem Stanów Zjednoczonych, cele mocarstw dadzą się osiągnąć najlepiej przez wspólne obsadzenie Pekinu dopóty, dopóki nowy rząd chiński się nie ukonstytuuje i nie da gwarancyj na przyszłość. Gdyby rząd ten został przywrócony, Amerykanie cofnęliby swe wojska i nawiązaliby rokowania pokojowe. Jednakże dalsze obsadzenie Pekinu nie wydałoby tych rezultatów, gdyby mocarstwa nie były zgodne. Każde państwo, które cofnie swe wojska, będzie musiało później „na własną rękę“ bronić swych interesów. — Nota jest bardzo niejasna i prawie sprzeczna, raz zaznacza potrzebę obsadzenia Pekinu, to znów dochodzi do wprost przeciwnej konkluzji. Widać, że rząd amerykański nie chce się zdradzić ze swymi zamiarami i nikomu nie ma ochoty się narazić.

Na placu boju.

Depesza z Szanghai przynosi niekorzystne wiadomości o położeniu w Chinach środkowych. Liczne hordy „czarnych flag“, mordując i rabując, posuwają się ku Hankau. Równocześnie pomiędzy Pekinem a Tientsinem pojawiają się ciągle nowe oddziały bokserów. 10.000 wojsk międzynarodowych strzeże linji, łączącej Pekin z Tientsinem. Z wielu miejscowości donoszą o wybuchu zaburzeń. Ludność otrzymuje morzem broń i amunicję, pomimo krążenia u wybrzeży okrętów europejskich. Zajęcie portu Wusung naraziłoby całą ludność chrześcijańską, zamieszkałą w dolinie rzeki Yangtse, na wymordowanie.

Do „Timesów“ donoszą z Tokio: Wojsko japońskie usuwa się z Amoy, ponieważ władze chińskie troszczą się o bezpieczeństwo mieszkańców, chociaż dają się zauważyć objawy powtórzenia się ruchu antyjapońskiego.

Do „Timesów“ donoszą: Wicekrólowie Szaoszjao i Hsiaduk otrzymali rozkaz cesarski, aby zbadali zachowanie się wicekrólów prowincji Jangtse, którzy wyjechali z Paotingfu. Pogłoska ta, o ile się sprawdzi, ma bezwątpienia znaczenie doniosłe, gdyż obaj wicekrólowie pozostali wiernymi cesarzowej.

Z Szanghaju donoszą: Cesarz i cesarzowa-wdowa pozostaną w Taijuenfu, ponieważ kraj dokoła przepełniony jest hordami bezkarnego żołdactwa, które morduje nawet wysokich urzędników, jadących do cesarzowej. Następca tronu dopuścił się podobno zamachu samobójczego.

„Frankf. Ztg“ donosi z Tientsinu, że tamtejsza komenda stacza codziennie utarczki z bokserami. Chińscy jeńcy będą rozstrzelani. Wielki chiński obóz i inne obwarowania muszą być jeszcze zdobyte, zwłaszcza w okolicy Lu-tai. Sądzą, że to zadanie będzie poruczone Niemcom. W Pekinie zapasy widocznie nie były tak małe, skoro w niemieckiem poselstwie przyjmowano przybyłych z odsieczą komendantów mrożonym szampanem.

Z Mandżurji donosi jen. Grodekow: „Dnia 28 sierpnia oddział nikolski wyparł przeciwnika z prawego brzegu Mudadzjanu i, zdobywszy cztery armaty, przeprawił się przez Mudadzjan, a w dniu 30 sierpnia zdobył Ningutu. Rozpoczęło się ściganie. Ninguta i wsie okoliczne nie ucierpiały, mieszkańcy powracają. Dnia 28 sierpnia jenerał Rennenkampf obsadził Cycikar oddziałem 460 kozaków z baterją i nazajutrz wysłał rekonesans w kierunku oddziału Orłowa. Po przybyciu piechoty, Rennenkampf wyruszył z konnicą dla przedsięwzięcia akcji na tyłach nieprzyjaciela, powstrzymującego oddział Orłowa. Główną linję kolei mandżurskiej można uważać, jako będącą w naszych rękach“.

Opis zdobycia Pekinu.

Biuro Reutera donosi obszernie o wejściu wojsk angielskich do stolicy państwa niebieskiego z datą 14 z. m. Opis ten, barwny i dokładny, podajemy dzisiaj w wolnem tłomaczeniu:

Na pamiątkę oblężenia Pekinu wybity będzie medal z napisem: „Ludzie, a nie mury stanowią miasto“. Na terenie angielskiej ambasady, gdzie garstka ludzi przez 58 dni broniła się przeciw przemocy armji chińskiej, dziś wieczorem (t. j. 14 sierpnia) urządzono uroczystość. Misjonarze zeszli się pod wieżą z dzwonami i śpiewają pieśni na cześć Boską, podczas gdy rakiety wznoszą się z blaskiem ku niebu. Żołnierze i osoby cywilne wszystkich narodowości rozprawiają ze sobą po bratersku. Granaty z dział europejskich druzgocą tymczasem żółte dachy miasta zakazanego. Indyjscy sikhsowie rozbili namioty na murawie, aby wypocząć po trudach, tak samo i kontyngenty amerykański, oraz rosyjski rozpalają swe ogniska obozowe z drugiej strony muru tatarskiego.

Po przez gruzy kolonji cudzoziemskiej tłoczy się tłum złożony z najprzeróżniejszych narodowości: Hindusi, kozacy, damy z poselstw, dyplomaci, Amerykanie z Filipin i Francuzi z Sajgunu, tylko Japończyków, którzy mieli zaszczyt zajmować w bitwach pierwsze miejsce, nigdzie nie widać. Mieszkańcy Pekinu rozkoszują się wolnością i spacerem, nie potrzebując drżeć przed świstem kartaczy i kul mauserowskich. Przybysze oglądają z wielkiem zainteresowaniem historyczny plac, na którym toczyła się dwumiesięczna walka. Barykady przedstawiają okazały widok. Wały ochronne poselstwa stanowią mocną budowlę z kamieni i z cegieł. Każda stopa terenu osłonięta jest wałami, szańcami i worami z piasku, na wałach znajdują się bastjony dla dział. Nawet sale i okna gmachu zasłonięte są pakami i worami z gliną.

Po za poselstwem amerykańskiem wznosi się szaniec, zwany Myers, w którym broniły się oddziały marynarki. Szaniec ten zasłaniał zupełnie obydwa skrzydła amerykańskiego poselstwa. Mur, prowadzący do bastjonu, zaopatrzony jest w strzelnice, na murze wznosi się palisada podobna do barykady, urządzonej naprzeciwko przez Chińczyków. Opodal drugi mur zamyka ulicę poselską naprzeciw ambasady niemieckiej; także i naprzeciw niej wznosi się chińska barykada. Wewnątrz tych granic wznoszą się jeszcze inne mury, umożliwiające cudzoziemcom ograniczenie terenu obrony na bardzo małą przestrzeń. Dach angielskiego i amerykańskiego poselstwa podziurawiony jest przez pociski armatnie. Reszta kolonji cudzoziemskiej uległa całkowitemu niemal zniszczeniu, albowiem przez trzy tygodnie Chińczycy zasypywali ją codzień czterystu kartaczami. Kule zebrane na terenie poselstw mieszczą się w kilku beczkach.

W ostatnich dniach oblężenia znajdowało się w angielskim budynku 414 osób pod ochroną 314 marynarzy i 85 ochotników pod dowództwem kapitana Poole. Jedenaście osób cywilnych padło trupem, 19 odniosło rany; prócz tego zginęło 54 marynarzy, a 11 odniosło rany. Także i dwie damy mają lekkie obrażenia.

Przyjęcie, jakie pozostali przy życiu Anglicy, zgotowali kolumnie podążającej z odsieczą, obficie nam wynagrodziło poniesione trudy i mozoły. Wejście nasze do miasta przedstawiało pamiętny i niezwykły widok. Jenerał Gaselee wraz ze sztabem i kompanją indyjskich sikhsów wkroczył do dzielnicy cudzoziemskiej łożyskiem kanału popod murem tatarskim, w sposób przypominający wejście Cyrusa do Babilonu. Oblężeni usunęli zawczasu barykady; wrota bramy rozwarły się nagle przed oczami uciśnionych ukazały się barwne sztandary angielskiego korpusu. Ze wszech stron zagrzmiały huczne okrzyki, entuzjazm, jaki ogarnął zamkniętych w ambasadzie cudzoziemców, nie da się poprostu opisać.

Jenerałowie i żołnierze wdarli się tłumnie, z gorączkowym niemal pośpiechem, na zamulony brzeg kanału; każdy chciał dostać się pierwszy do gmachu poselstwa. Mężczyźni i kobiety otoczyli zaraz kołem oswobodzicieli swoich, ściskali ręce bronzowym sikhsom, klepali ich po ramieniu, chwytali za szyję w rozrzewnieniu, wszystkim cisnęły się łzy do oczu. Każdy biegł pędem ku poselstwu, gdzie tymczasem wywieszono dumny sztandar Albionu. Żołnierze tłoczyli się koło studni, która przez cały czas oblężenia dostarczała cudzoziemcom wody, podczas gdy oficero-

wie i członkowie poselstw opowiadali sobie wzajemnie przeżyte wypadki.

W godzinę później amerykański jenerał Chaffee stanął wraz z 14 pułkiem piechoty na murach dzielnicy tatarskiej. Z góry wołała nań amerykańska marynarka: „Przychodzą w sam czas! Będą nam tu potrzebni!“ Jenerał Chaffee zapytał: „A którędy wejdziemy?“ „Przez kanał“ odpowiedziano z góry. Chaffee okazał pewne rozczarowanie i wszedł przez bramę zaraz po arjergardzie angielskiego korpusu, mimo to przyjęto go z równym entuzjazmem, jak gdyby zjawił się pierwszy. Misjonarz Tewhesbury krzyknął: „Górą sztandar amerykański!“ Kobiety powiewały chusteczkami. Na ten widok żołnierze wznieśli huczny okrzyk na cześć dam. Wojska, wkraczające do poselstwa, zapytywały zdziwione, czy rozchodzi się o jaką „garden-party“, albowiem spodziewane się zastać oblężonych w gorszym stanie. Kontrast między oswobodzicielami a oswobodzonymi był znaczny. Angielski poseł Macdonald zjawił się starannie wygolony, w eleganckim kostjumie tennisowym, również i amerykański poseł Conger przedstawiał się bardzo przyzwoicie. Wokoło stały damy w lekkich, muślinowych toaletach, kilku tylko cywilistów miało broń w ręku.

Z drugiej strony stali żołnierze armji sprzymierzonej; wychudli, zabłoceni, z rozczochranemi brodami i włosami, wielki się podobni raczej do widm i ledwo trzymając się na nogach. Uniformy ich, gruntownie zabłocone, przesiąkły całkiem potem.

Oblężeni wychudli także. Widać to było, skoro zwróciło się na nich baczną uwagę, manjery ich i twarze przypominały mocno inwalidów. Cały gmach poselstwa i park świadczył o tem, co musieli przeżyć i wycierpieć. W parku spory kęs ziemi pokryty był świeżemi mogiłami, na których sterczały smutne krzyże z drzewa. Między grobami jest także pięć dziecięcych.

Dom drugiego sekretarza angielskiego, służący za szpital, wypełniony był gęsto rannymi pod opieką francuskich zakonnic. W swoim czasie leżeli tam wszyscy żołnierze japońscy, przydzieleni do swego poselstwa, z wyjątkiem czterech, którzy ran nie odnieśli. Nie brakowało i piwnic, przykrytych kłodami i gliną, które dostarczały bezpiecznego schronisko przed bombami, aczkolwiek mało kto z nich korzystał. W sieni stoi czarna deska z ostrzeżeniami, jak np.: „Dziś należy oczekiwać silnego ognia... Kobietom i dzieciom wstęp do parku wzbroniony... Z powodu braku żywności targ na jarzyny i jaja odbywać się będzie tylko od 9 — 10 rano... Wszelkie mięso końskie poddane będzie oględzinom lekarskim.“

Poseł amerykański Conger mieszkał w domu pierwszego sekretarza poselstwa angielskiego. Kontyngent francuski obozował w pawilonie ogrodowym. Ogólne podziwienie wzbudzała odwaga i animusz kobiet. Przyzwyczaiły się one tak dobrze do kanonady i ognia karabinowego, że z trudnością można je było powstrzymać od spacerów po parku. Kiedy stawiano projekt, aby zażądać od Tsungliyamenu wiktuałów, niektóre z kobiet odpowiadały: Raczej z głodu umrzeć. Zresztą dostarczanie żywności przez rząd chiński było czystą farsą; nadesłane zapasy wystarczały ledwo na jeden dzień. Kiedy zażądano mięsa, Tsungliyamen odpowiadał, że z powodu obecnego stanu wojennego nie jest w stanie dostarczać mięsa. W mieście rozlepiono proklamację rządu, wzywającą do wymordowania wszystkich cudzoziemców, którzy przez szturm na forty w Taku sprowadzili na Chiny klęskę wojny.

Od 17 do 25 lipca atakowano żywo poselstwa. Od 25, kiedy Chińczycy zapowiedzieli zawieszenie broni, ciągle jednak później przez nich naruszane, aż do 3 sierpnia, poselstwo nie poniosło żadnych szkód. Od 3 do 11 sierpnia Chińczycy utrzymywali bez przestanku ogień karabinowy i ustawili naprzeciw budynku działa polne. Główną bronią poselstwa była stara armata, używana przez Anglików w roku 1860 i wstawiona później na rosyjską lawetę. Włoska amunicja nadawała się niegorzej do tego działa, które ochrzczono imieniem „armaty międzynarodowej“. Oblężeni zgadzali się w tem, że odsiecz bardzo się opóźnia, nigdy jednak nie zwątpili o swem ocaleniu. Chińczycy przyznawali sami, że w czasie oblężenia stracili blisko 3000 zabitych. Cudzoziemcy oszczędzali amunicji i strzelali tylko do pewnego celu, natomiast nieprzyjaciel strzelał natarczywie, lecz bez żadnego jednolitego planu.

Nocami posuwał nieprzyjaciel naprzód swoje barykady. W ciemnościach pełzali Chińczycy, dźwigając kamienie i sypali nowe wały, i co rana widziano z poselstwa nowy mur, o kilka metrów bliżej budynku, niż stary. Wkońcu barykady chińskie tak bardzo się zbliżyły do gmachu angielskiego, że można było słyszeć wyraźnie rozkazy, wydawane przez oficerów nieprzyjacielskich. W ostatnich nocach słyszano, jak oficerowie zagrzewali do boju swoje oddziały: „Dalej na obcych djabłów, wypleńcie ich, zanim nadejdzie odsiecz!“ Żołnierze chińscy odpowiadali, że nie mogą stawić czoła bagnetom cudzoziemców.

Ostatniej nocy, przed nadejściem kolumny międzymocarstwowej, Chińczycy dali kilka tysięcy strzałów, na które odpowiedzieli Anglicy tylko dwoma wystrzałami z armaty. Chińscy artylerzyści w Pekinie nie mieli widać tej wprawy, co ich koledzy w Tientsinie.

Oswobodzenie Pekinu jest pamiętnym faktem, zwłaszcza z powodu niezwykłego marszu czterech korpusów, które luźnie, nie utrzymując ze sobą komunikacyj, jedną jedyną i do tego lichą drogą, przy nader niepomyślnej pogodzie, podążały pospiesznie ku Pekinowi. Opór Chińczyków, stawiany w drodze, zmniejszał się z dniem każdym. Obrona Pekinu przez wojska chińskie była bardzo miękka i nieudolna. Japończycy, którzy szturmują północno-wschodnią część miasta, nie weszli jeszcze do stolicy. Chińczycy skoncentrowali tam prawdopodobnie swoje siły i przez to ułatwili pochód Anglików i Amerykanów.

Anglicy wtargnęli przez bramę Szaho, znajdującą się w środku muru wschodniego, tuż przy poselstwach, i dlatego przybyli pierwsi do kolonji europejskiej. Amerykanie posuwali się na lewo od kanału. Oddział ich doskonale był osłonięty, albowiem kapitan artylerji Reilly ponad głowami Amerykanów ostrzeliwał ze wzgórza pagody nad bramą Czehua, aż piechota znalazła się pod samym murem. Wśród gęstego ognia karabinowego Chińczyków, jedna kompanja wdarła się na narożnik bramy, poczem reszta Amerykanów i Rosjan wyłamała bramę i wdarła się do wnętrza miasta. Opór Chińczyków osłabł, mimo to ostrzeliwali oni z murów cudzoziemców, maszerujących ulicami.

Ostatnie pięć dni marszu były najuciążliwsze, wojska cierpiały niesłychanie wskutek gorąca, dochodzącego powyżej 100⁰ Fahrenheita. Droga prowadziła przez miękką piaszczystą ziemię i przez pola, zarośnięte wysokiem choć rzadkiem zbożem, pozbawione cienia, czystej wody i wszelkiej wygoie ochłody. Japończycy byli najwytrzymalsi. Służba ich transportowa funkcjonowała najlepiej, dlatego maszerowali oni na czele kolumny. Anglicy i Amerykanie nadaremnie usiłowali z nimi rywalizować. Jen. Fukuszi mówił później, że Japończycy mogli przybyć do Pekinu o dwa dni później. Miał on prawdopodobnie rację, albowiem Japończycy, nie chcąc przerywać komunikacji, odpoczywali ciągle, aby nie zostawić w tyle innych oddziałów.

Japońska konnica i japońskie patrole przebiegały kraj z przodu i po bokach; forpoczty ich napierały nieprzyjaciela z tak bliska, że zabierały im materace, naczynia kuchenne, a nawet odzież. Codzień pozostawało w drodze kilkuset Amerykanów, którzy z powodu gorąca nie mogli nadążyć innym oddziałom; nawet indyjskie wojska cierpiały mocno wskutek niesłychanego żaru słonecznego. Kolumna międzynarodowa zasłała drogę z Tientsinu do Pekinu trupami ludzkimi i końskimi; przez kilkadziesiąt mil ciągnął się szereg maruderów i konających.

Żołnierze ustawicznie pili wodę z mulistej rzeki i z kałuży przydrożnych, co spowodowało wybuchnięcie dysenterji. Japończycy i Moskale mieli znaczne korzyści przed innymi, albowiem szli w chłodnych godzinach rannych i wieczornych. Ponieważ cztery armje podążały jedną i tą samą drogą, dlatego ta, która okazała największej przedsiębiorczości i animuszu, była faktycznie panią sytuacji. Amerykanie cierpieli strasznie tak, że w końcu oficerzy zaledwie zdołali zachęcić żołnierzy do dalszego marszu, apelując do ich dumy narodowej i wskazując za przykład Anglików i Rosjan.

Transporty armji sprzymierzonej przedstawiały widok jedyny w swoim rodzaju. Na przestrzeni kilku mil ciągnął się za wojskiem szereg wozów, bryczek i bydląt jucznych. Żołnierze grabili każdy wóz, ekwipaż lub bryczkę chińską, zabierali bez pytania konie, muły, krowy, co się dało. Japończycy powierzyli swoje pakunki grzbietom krów, Rosjanie zaś garbom wielbłądów. Chińczycy ciągnęli dyszle mniejszych wózków, upadając co chwila ze zmęczenia. „Kulisi“ chińscy ciągnęli za liny wzdłuż rzeki dwieście czajek z amunicją. Gdyby wojsko chińskie rozpoczęło było ofenzywę i wysłało na tyły armji sprzymierzonej małe lotne oddziały, większa część transportu byłaby przepadła, a eskortę można było łacno wyciąć w pień. Kiedy jednak okazało się, że Chińczycy są zdemoralizowani i tracą odwagę, jenerałowie, pomijając zwykłe środki ostrożności, dali rozkaz do jak najpospieszniejszego marszu. Tylko groźne położenie, w jakiem się znajdowały poselstwa, usprawiedliwia trudy i ofiary, jakie w ciągu marszu nałożono na żołnierzy.

Tyle Biuro Reutera.

Z KRAJU.

Zgromadzenie wyborcze w Wieliczce.

W sobotę wieczorem o godzinie 7 odbyło się w wielickiej sali Rady miejskiej zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez kandydata na posła sejmowego, p. Marjewskiego z Podgórza. Na zgromadzeniu obecni byli: ks. dziekan Twardowski z Wieliczki, ks. kanonik Gruszecki z Podgórza, prof. dr Krotoski, adwokat dr Emilewicz, inteligencja, oraz liczni przedstawiciele mieszczaństwa wielickiego ze swoim burmistrzem na czele.

Zebranie zagaił prezes komitetu wyborczego w Wieliczce, ks. kanonik Twardowski i odczytał list od komisarza górniczego p. Kostkiewicza, w którym tenże cofa swoją kandydaturę, polecając się wyborcom na rok przyszły. Zgromadzenie wybrało następnie przewodniczącym ks. proboszcza Twardowskiego, który powołał na sekretarza p. Martynowicza.

Zabiera głos burmistrz podgórski p. Marjewski, aby wygłosić swoje credo polityczne. Mowa p. Marjewskiego nie różniła się w niczem od tej, jaką kandydat wypowiedział w Podgórzu w zeszły poniedziałek. Kandydat wyznaje zasady demokratyczne, jest szczerym katolikiem i do żadnej partji skrajnej ani na lewo, ani na prawo nie wstąpi; nie da się wodzić nikomu na pasku, iść będzie ręka w rękę z posłami mieszczańskimi, aby podnieść rękodzieła, przyczynić się do szerszego rozgałęzienia przemysłu krajowego i wyeliminowania zagranicznej tandety, zorganizowania spółek kredytowych dla rękodzielników itd. Haseł nienawiści mowca znać nie chce, albowiem walkę dla walki uważa za nierozumną, szkodliwą i wpływającą tylko na podniesienie się wpływu różnych prowodyrów z zawodu, prowadzących lud nasz i mieszczaństwo na bezdroża. Ze spraw krajowych szczegółowo wspomina kandydat o zniżeniu podatku domowo-czynszowego, przymusowej asekuracji, kurji robotniczej w Sejmie, prawie propinacyjnem, rewersach demolacyjnych, odszkodowaniu dla gmin za poruczony zakres działania itd. Wszystkie te sprawy poruszać zamierza mowca w Sejmie i poprze wszystkie wnioski mające na celu dobrobyt miast, nie patrząc na wnioskodawcę, lecz tylko na treść wniosku. Mowca nie obiecuje nic, bo nie chce odgrywać roli blagiera; po roku wyborcy sami osądzą, czy godzien jest ich zaufania.

Ks. przewodniczący otwiera dyskusję nad przemówieniem kandydata.

P. Rembacz interpeluje p. Marjewskiego, jak się zapatruje na sprawy szkolnictwa, zwłaszcza w Wieliczce i na komasację gruntów włościańskich. — Kandydat powołuje się w odpowiedzi na jakiś artykuł „Nowej Reformy“, z którym się zgadza. Faktem jest, że w Wieliczce odczuwać się daje brak większej szkoły ludowej, wydziałowej, realnej i Akademji górniczej.

O rozszerzenie szkoły ludowej starać się musi samo miasto, szkoła wydziałowa już jest prawie uchwalona; szkoła realna bardzoby była pożyteczna, ale rząd jest dla nas niesłychanie skąpy, trzeba się więc obliczyć z silami, czy możliwem będzie ofiarować od gminy budynek i koszta utrzymania takowego, inaczej nieprawdopodobnem jest, by rząd zgodził się na żądania miasta. Akademja górnicza byłaby bardzo pożądaną dla całego kraju, obfitującego w kopalnie soli, węgla i nafty; u nas byłaby akademja co najmniej równie odpowiednią i potrzebną jak w Leoben, trudności jednak zachodzą te same, co w sprawie szkoły realnej. Gmina musi zabrać inicjatywę, ponieść pewne ofiary, a mowca będzie się starał uzyskać poparcie i ewentualną subwencję od Sejmu. Co do komasacji gruntów mowca sądzi, że tak tę sprawę jak i inne podobne, odnoszące się do rolnictwa, pozostawić należy siłom fachowym, zawodowym rolnikom, nie zaś robić z tego kwestję polityczną (!!). Mowca reprezentować pragnie nie wsie i rolników, lecz rękodzieła, przemysł i handel, albowiem tylko w tym względzie (!) posiada fachowe wiadomości i doświadczenie.

Zaledwie skończył swą odpowiedź p. Marjewski, gdy ze zbitego tłumu wyborców wysuwa się p. Mikołajski i żąda przypuszczenia go do głosu. Powstaje głośny tumult, kilkanaście głosów woła: „Nie jest wyborcą, po co tu przyszedł, skąd mu się mieszać do naszych spraw?“ Interpelant odpowiada, że jest właścicielem realności w Krakowie, Podgórzu, Dębnikach i t. d., że więc ma prawo zabierać głos. Odpowiadają mu opozycjoniści: „To nieprawda! Byłbyś pan na liście wyborców, a nie ma tam Pana! Nie chcemy protektorów!“ Wreszcie za wstawieniem się ks. przewodniczącego i p. Koziańskiego zebrani uspokajają się i pozwalają mówić rzekomemu wyborcy.— Zapytuje się więc p. Mikołajski, jak kandydat rozumie akcję celem podniesienia drobnego przemysłu.

Kandydat odpowiada, że przedewszystkiem potrzebna jest zmiana ustawy przemysłowej, ochrona cłowa przed zagranicą, ułatwienie rękodzielnikom nabycia maszyn, szkoły dla zawodów przemysłowych, nieuprawianych w naszym kraju i t. d.

P. Mikołajski sądzi, że to wszystko jest dobre, ale najważniejszą rzeczą jest kredyt. (Ogólny śmiech i docinki ironiczne). Zapytuje w dalszym ciągu, jak p. Marjewski zapatruje się na kwestję żydowską.

Bardzo niekorzystne i smutne wrażenie zrobiła odpowiedź kandydata: Szanuję wszystkie wyznania a więc i żydowskie. Lepiej zawrzeć z żydami kompromis i żądać, aby byli dobrymi Polakami (!) i nie wyodrębniali się od nas narodowo (no, no!). Lichwę mowca stanowczo potępia, ale sądzi, że pod tym względem można również niemało (!) zarzucić i chrześcijanom.

Interpelant Zygmunt Mikołajski bardzo zadowolonym jest z filosemickiej odpowiedzi kandydata i oświadcza, że on sam bynajmniej nie chce być uważanym za „antysemitę z obozu „pewnego“ krakowskiego dziennik...“, który się cieszy, jak żyd wpadnie pod koła tramwajowe. Taki antysemityzm, jak go propaguje „ów“ dziennik krakowski, uważa mowca za zgubny“. (Głosy: Boś parobkiem żydowskim!) Dalej interpeluje niewyczerpany w gadaniu wspólnik p. Bahrkego, jak kandydat zapatruje się na sprawę Kasy wielickiej. (P. Jasiński: „I na 1000 reńskich Bahrkego!“ Śmiech.)

P. Marjewski odpowiada, że sprawę kasy zna dokładnie i zdawna już obawiał się nieszczęścia, albowiem na czele zarządu stali ludzie niefachowi, objuczeni setkami zajęć, nadzór był niekompletny a spryt defraudantów niezwykły. Kto zawinił, orzeka sąd i Bóg, kandydat nie myśli odgrywać roli policji, prokuratora ani sędziego śledczego.

Mikołajski nalega dalej, wymieniając jako głównego winnego strat kasy marszałka p. Czecza, który powinien był pilnować Kocha i innych. Winną jest ręka, nie miecz. (Głos: Ty, nie Bahrke!), należy tę rękę ukarać i żądać od Czecza zwrotu strat, inaczej pokryć je będzie musiał powiat. Interpelant stawia wniosek, aby wyborcy polecili kandydatowi interpelować w tej sprawie w Sejmie i żądać, aby zbadano, czy nie Czecz ponosi główną winę i czy rząd gotów jest wdrożyć przeciw niemu śledztwo.

P. Marjewski sprzeciwia się wnioskowi, który przekracza kompetencję posła, robiąc go sędzią w sprawach cudzych. Całą kampanję w tej sprawie uważa kandydat za wielce szkodliwą, albowiem podkopuje resztę zaufania do kasy. Jeśli wskutek tendencyjnych, osobistą animozją zaprawionych agitacyj i jątrzeń kasa postrada i tę resztę zaufania i pochyli się ku przepaści likwidacji, to winę za straty obywateli, którzy będą musieli deficyt pokryć, poniosą właśnie wyż wspomniane osoby. (P. Jasiński do Mikołajskiego: „Lepiejbyś pilnował rzemiosła, bo i z tobą krucho!“)

P. Mikcłajski powiada, że p. Marjewski był kontrolorem kasy, jak o tem świadczy numer „Obrony ludu“. Kandydat twierdzenie to nazywa kłamliwem, albowiem kontrolorem nigdy nie był, raz tylko, przed 10 laty z polecenia wydziału powiatowego przeprowadził szkontrum. P. Mikołajski żąda, aby kandydat zażądał od Sejmu, żeby od Czecza w drodze cywilnej zażądano zwrotu strat kasy wielickiej. Posłowie bowiem mają obowiązek wszystko wywlekać na wierzch, co chcą wyborcy.

P. Koziański odpowiada, że według ustawy, nowy Zarząd kasy może w drodze cywilnej żądać zwrotu strat od starego zarządu, ale trzebaby chyba idjoty, żeby w Sejmie poruszać procesy cywilne; poseł taki ośmieszyłby się tylko. Zresztą nadzór nad kasą sprawował także komisarz rządowy, czemużby wię nie można pociągać w Sejmie rządu do odpowiedzialności? Można wysłać petycję do rządu, aby dociekł właściwego sprawcy strat, ale interpelacja w Sejmie nie ma sensu.

P. Stiasny omawia obszernie wadliwość organizacyj szkolnych rad okręgowych, zwłaszcza w powiecie wielickim. Kandydat odpowiada, że obywateli rzeczą jest, aby do Rady szkolnej okręgowej wybierali ludzi godnych zaufania, którzyby nie dali się powodować ani starostom, ani inspektorom szkolnym. W Podgórzu pod tym względem niema powodu do skarg, kandydat jest jednak zawsze gotów zająć się nadużyciami i żądać ukarania ich sprawców.

Wśród widocznych oznak niechęci i niesmaku u zgromadzonych, zabiera się jeszcze do gadania p. Mikołajski, występując z żądaniem, że Wieliczka powinna mieć osobnego posła, bo ją Podgórze majoryzuje.

P. Marjewski jest za powiększeniem liczby posłów z miast, nie sądzi jednak, by utopijny wniosek p. Mikołajskiego dał się przeprowadzić. Kandydat nie ma wcale intencji być posłem tylko z Podgórza; gdyby ogół wielicki przeciw niemu się oświadczył, cofnąłby natychmiast swą kandydaturę. Mowca myślał, że tu spotka p. Kostkiewicza i nicby nie miał przeciw temu, gdyby rywal jego pozyskał mandat, bo tu nie idzie ani o Marjewskiego, ani o Kostkiewicza, lecz o interes mieszczan.

P. Olkusznik interpeluje, jak kandydat zapatruje się na sprawy lokalne Wieliczki, a otrzymawszy odpowiedź niedość szczegółową, konkluduje, że pan Marjewski nic nie wie o sprawach Wieliczkę obchodzących i mimo, że większość głosów ma Podgórze, uważa za stosowne głosować na burmistrza wielickiego.

P. Koziański zwraca uwagę interpelanta, że nikt tu nie mówi o majoryzowaniu, boć przecie p. Marjewski wyraźnie oświadczył się z gotowością cofnięcia kandydatury, gdyby poważna większość wyborców wielickich nie miała doń zaufania. Mowca jest pewien, że p. Marjewski postara się o to, aby się Wieliczka podniosła i stała się miejscem kąpielowem.

P. Olkusznik zrywa się w tej chwili: „To blaga! Nie chcemy takiego kandydata“. Po Olkuszniku zabiera głos niestrudzony „gadacz“ Mikołajski, interpelując w sprawie wywozu soli do Szczakowej, na co odpowiedź dają pp. Marjewski i Wład. Liban.

P. Olkusznik zapytuje, co p. Marjewski myśli o solnych łazienkach w Wieliczce, na co kandydat odpowiada, że miasto powinno zainicjować tę sprawę, znaleść kapitał, a on będzie się starał o poparcie Sejmu i subwencję oraz ustępstwa u rządu.

P. Olkusznik niedowierza zapewnieniom kandydata. Wieliczka drugi raz nie pozwoli się obałamucić. Przewodniczący i kilku uczestników zebrania, protestują przeciw atakom na nieobecnego posła Bindera, czem wzburzony p. Olkusznik wychodzi wraz z bardzo znaczną liczbą obecnych chrześcijańskich wyborców z sali.

Prof. dr Krotoski sądzi, że najlepszym sposobem uchylenia majoryzacji Wieliczki, byłby stały komitet wyborczy z obu miast, któryby zatwierdzał na jedną kadencję kandydata wielickiego, dwukrotnie zaś żeby wychodził z urny wyborczej kandydat podgórski.

Przewodniczący zamyka dyskusję i w imieniu reszty obecnych prosi p. Marjewskiego o przyjęcie mandatu z Wieliczki. P. Marjewski dziękuje i ubolewa, że niektórzy interpelanci zrozumieli go źle, albo też tendencyjnie nie chcieli zrozumieć. Kandydat chce być posłem nietylko lokalnym i dla spraw lokalnych, ale krajowym. Dobrych chęci mu nie brak, będzie się starał udowodnić je przez przeciąg tego roku.

Na tem zakończyło się zgromadzenie o godzinie 8 min. 45.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Bronisławy, panny i Eufemji, męczenniczki; we wtorek Rozalji, panny i Róży Witerbskiej; w środę Wawrzyńca i Urbana, Papieży.

We wtorek w kościele św. Barbary i u OO. Bernardynów uroczyste Wotywy.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce) i rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Do 15 września wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o godz. 5 minut 1, zachód przypada o godz. 6 minut 20; długość dnia godzin 13 minut 19

Stan powietrza. Dnia 1 września o godzinie 7-mej rano barometr 740·6, termometr + 14·2, wilgotność 85%, wiatr wschodni. 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 4 b. m.: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 37).

W środę, 5 b. m.: „Na Ukrainie“, dram. w 11 obrazach Leonarda Sowińskiego, osnuty na tle wypadków 1863 r. (po raz 3).

We czwartek 6 b. m.: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 28).

W sobotę, 8 b. m.: „Obrona Częstochowy“, w 5 aktach a 7 odsłonach Juljana z Poradowa.

W niedzielę 9 b. m.: „Ubodzy duchem“ sztuka w 4 aktach N. A. Potiechina (nowość).

* **Program podróży** cesarza na manewry w Galicji jest następujący: W poniedziałek dnia 10 go września: wieczorem o godzinie 7 przyjazd do Krakowa. Powitanie na dworcu przez znajdujących się w Krakowie dostojników dworu, księcia biskupa z kapitułą katedralną, naczelników władz oraz deputację reprezentacji miejskiej. — O godzinie 11-tej minut 43 w nocy przyjazd do Jasła. (Powitania nie będzie).

We wtorek, dnia 11 września: Jasło. — Rano odjazd na pole manewrów; na dworcu kolejowym: Zameldowanie się znajdujących się w Jaśle oficerów naczelnej komendy manewrów. — Większe manewry. Przy sposobności powrotu z pola manewrów, przed rezydencją ces. (budynek Rady powiatowej) powitanie przez władze lokalne.

We środę dnia 12-go września: Większe manewry.

We czwartek, dnia 13 września: w Jaśle przedpołudniem o godzinie 9: Przyjęcie w rezydencji monarszej.

W piątek, dnia 14 września i sobotę 15 września większe manewry.

W niedzielę dnia 16-go września w Jaśle rano o godzinie 8-ej cicha Msza św. w miejskim kościele parafjalnym; przed południem, omówienie manewrów, o 5-tej godzinie po południu: odjazd z Jasła.

W poniedziałek dnia 17 września: rano o godzinie 6: przyjazd do Wiednia na dworzec kolei Północnej. Cesarz uda się do Schoenbrunnu.

Cesarz oprócz wymienionych przyjęć podziękował za wszystkie inne przyjęcia i za wszystkie pożegnalne zebrania.

W orszaku cesarza będą się znajdowali: jeneralny adjutant, jenerał kawalerji hr. Paar, jeneralny adjutant, jenerał broni Bolfras, adjutanci przyboczni podpułkownik Vessely, major Pitlik, kapitan korwety Höhnel, z kancelarji wojskowej podpułkownik Rohm i kapitan Mallasz, oficer ordynansowy kapitan Ditti, dalej lekarz przyboczny dr Kerzl, kontrolor dworskiego urzędu kasowego Mader, z kancelarji wojskowej radca rządowy Herdliczka, z kancelarji gabinetowej sekretarze dworu dr Mikes i dr Lewicki.

Z Wiednia do Jasła w pociągu dworskim jechać będzie arcyksiążę Rainer z podpułkownikiem Winklerem.

Z Wiednia do Jasła i z powrotem jechać będzie w pociągu dworskim książę Jerzy Bawarski z adjutantem, rotmistrzem br. Feilitzsch.

* **Jesienny pięciodniowy jarmark na konie** rozpocznie się we wtorek dnia 18 b. m. W pierwszym dniu odbędzie się targ na konie włościańskie i robocze na Groblach. Prezydent miasta p. Friedlein zarządził, aby jarmark odbywał się tylko w dnie powszednie, to jest od wtorku do soboty włącznie. W ten sposób publiczność udająca się w niedzielę do kościoła OO. Kapucynów na nabożeństwo, nie będzie niepokojona przepędzaniem koni pod samym kościołem, a zatem i nabożeństwo będzie się mogło odprawiać z właściwem skupieniem.

* **Straż pożarna** została wezwaną w sobotę przed godz. 10 wieczorem na ul. Długą pod l. 6, gdzie w mansardach zapaliły się jakieś szmaty. Ogień ugasili domownicy jeszcze przed przybyciem straży.

* **Trzej żydowscy kantorowicze** z Warszawy, 17-letni Jakób Goldstein, 20 letni Maks Winawer i 20-letni Mojżesz Zucker, zabawiali się wesoło w Krakowie za sprzeniewierzone przez pierwszego z nich 1000 rubli. Zabawie położyła kres policja, za której przyczyną trójka hultajska wysłaną zostanie do Warszawy celem zdania rachunku z pieniędzy, których już mało co zostało.

* **Którędy pójdzie tramwaj?** Jak wiadomo, dyrekcja kolei konnej w Krakowie przystąpiła do robót około przekształcenia toru zwyczajnego na tor elektryczny w ulicy Lubicz, na owym słynnym terenie, gdzie codziennie setki osób, spieszących na kolej, narażone są na stratowanie i skaleczenie. Na tym klasycznym kawałku Krakowa zaczęła dyrekcja kolei konnej kopać doły pod znane z piękności słupy żelazne dla przewodu elektryczności. Nagle onegdaj popołudniu wybrane doły robotnicy zasypali, albowiem, jak nam mówiono, dyrekcja kolei państwowych zabroniła robót. Czy jest to tylko wynik chwilowego nieporozumienia, czy też dążność do zniewolenia kolei konnej, aby tor swój prowadziła podkopem? Prowadzenie toru podkopem jest wprawdzie w interesie miasta, ale taki manewr nie może zwolnić dyrekcji kolei państwowych od potrzebnego rozszerzenia kawałka ulicy Lubicz. Zapewne sprawa wyjaśni się w dniach najbliższych.

* **Wybuch gazu.** W sklepie Izraela Holländra przy ulicy Grodzkiej l. 25, nastąpiła w niedzielę po południu eksplozja gazowa. Po otwarciu sklepu o godzinie 3, sklepowa Ledeberg weszła do przytykającego magazynu, a chcąc sobie poświecić zapaliła zapałkę. Nastąpił wybuch, którego skutkiem było wybicie szyb sklepowych. Sklepowa zaś, która doznała nieznacznego poparzenia rąk, została opatrzona przez stację ratunkową. Przybyłe pogotowie straży pożarnej zrewidowało gazometr i znalazło, że gałka przytykająca do magazynu była oderwana. Szkoda nieznaczna. Sklep ten, w którym już drugi taki sam wypadek się zdarzył, jest ubezpieczony w Tow. „Danaj“ na 20.000 koron.

* **Uroczystość otwarcia „Sokoła“ w Białej** odbyła się wczoraj, w niedzielę, według zapowiedzianego programu. O godzinie wpół do 10 przed południem zajechał przed dworzec kolejowy w Bielsku pociąg, wiozący zastępy sokole z Krakowa, Podgórza, Skawiny, Jordanowa i Wieliczki. Tu uszykowane w rzędy stały drużyny przybyłych już poprzednio Sokołów z Wadowic i Żywca, oraz młody zastęp druhów bialskich z prezesem p. drem Bogdanikiem i naczelnikiem Nyczem na czele. Po przywitaniu się wzajemnem, podążono gromadnie przez Bielsk do mostu na Białce, gdzie uszykowano się w czwórki i ruszono przez ulice Białej przed gmach „Czytelni polskiej“. Tu nastąpiły oficjalne przemówienia dra Bogdanika, który w serdecznych słowach dziękował przybyłym tak licznie zastępom za uczestnictwo w uroczystości i stwierdzenie łączności sokolej, a prosił, by bratnie gniazda starsze i silniejsze nie zapominały o młodem, kresowem gnieździe, które według sił starać się będzie odpowiedzieć oczekującym je obowiązkom. Druh prezes okręgu I, Turski, w krótkiem, lecz dobitnem przemówieniu życzył nowej strażnicy sokolej pomyślnego rozwoju i wzrostu na pożytek narodu a kresów w szczególności. Po przemówieniach rozpuszczono zastępy, a druhowie udali się do sali „Czytelni polskiej“, gdzie po spożyciu przekąski i ugoszczeniu przez panie polskie, udano się do wielkiej sali „pod czerwonym orłem“, gdzie odbyła się próba ćwiczeń. Obiad spożyto częścią pod „Czarnym orłem“, częścią w restauracji przy „Czytelni polskiej“. Po obiedzie zwiedzano osobliwości miasta, a zwłaszcza „szkołę polską“, piękny, okazały gmach. O godz. 3 odbyły się publiczne ćwiczenia w ogromnej sali „pod

czarnym orłem“. Polska publiczność wypełniła obszerne galerje i miejsca boczne pod arkadami, a tu i owdzie zauważyć było można gromadki Niemców, skromnie, lecz z zaciekawieniem oczekujących rozpoczęcia ćwiczeń. Pod rozkazami naczelnika Rucińskiego wkroczyły szeregi sokole w liczbie 60 ludzi na salę, powitane burzliwymi oklaskami zebranych. Przy dźwiękach orkiestry sokolej z Krakowa wykonano dzielnie, z energią i regularnością ćwiczenia wspólne maczugami i na przyrządach.

Kulminacyjnym punktem były ćwiczenia na drążku i piramidy, które prawdziwy wywoływały entuzjazm a nawet Niemcy nie szczędzili oklasków. Po ćwiczeniach odbył się koncert i zebranie towarzyskie w salach „Czytelni polskiej“, poczem ochocze tany do późnej godziny. Ranny brzask był hasłem do odjazdu. Wrażenie sokolej uroczystości pozostanie w pamięci polskiej ludności bialskiej na długo, przyczyni się do utrwalenia sympatji dla miejscowego gniazda i jego poparcia przez ogół polski. Zauważyć tu należy, że pokaźna siłą i liczbą drużyna sokola, wynosząca około 200 druhów, nakazywała Niemcom, skorym do obrzucania fasady polskiej szkoły błotem, zachować się przystojnie i w przyzwoitej odległości, bo też nigdzie nie śmiano prowokować i wszczynać niepokoju i zamieszek. „W jedności siła“ mówi dewiza sokola, a siła i poczucie naszych praw na kresach winna zawsze trzymać wrogów w „przyzwoitej odległości“, oto refleksja z wczorajszej uroczystości bialskiej.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: P. Antoni Aleksandrowicz z Marcinkowic 1 koronę, Piotr Tracz z Kleczy Górnej 2 kor., Maryla Cięglewicz z Bochni 3 kor., F. Dębski z Horodyszcza 10 kor., A. Puzygier z Łańcuta 10 kor., Kazimierz Kisielewski z Radymna 5 kor., Kołodziejowscy z Rzeszowa 6 kor., N. N. z Dubia 2 kor., M. N. 1 kor., 40 kop., Cora Katarzyna 2 kor., Gibas z Brzezia 2 kor., A. P. 1 kor., Flora J. 5 kor., Zdzisław Zdanowicz 8 kor., M. B. z Wadowic 20 kor., Marjanka z Małego Rynku 2 kor., Rakowski 1 kor., Buczkowski 1 kor., Władziunio Horwath 2 kor., Urzędnicy gazowni miejskiej 15 kor., Domagała 5 kor.. Z. B. 1 kor., Tadeusz i Irenia M. 3 kor., służąca Marja W. 2 kor., K. H. 1 kor., grono szkoły wydz. im. Mickiewicza 20 kor., Aschenbrenner 60 hal. Razem w dniu wczorajszym 131 kor. 60 hal. Ogółem zebrano 1.369 kor. 32 hal. i 20 rubli 40 kop.

O pobycie namiestnika w Zakopanem donoszą: Namiestnik, zwiedziwszy dokładnie dościół parafjalny i kaplicę w stylu zakopańskim, dalej ochronkę dla dzieci góralskich, szkołę zawodową przemysłu drzewnego i szkołę koronkarską, zakład wodoleczniczy dra Chramca, dom izolacyjny, muzeum Chałubińskiego, prace około zabudowania potoku „Bystre“, oglądnąwszy następnie willę Pawlikowskiego w stylu zakopańskim według projektu artysty Witkiewicza, tudzież zwiedziwszy zakład jenerałowej Zamoyskiej w Kuźnicach, po obiedzie u hr. Zamoyskiego, złożył dłuższą wizytę bawiącemu w Zakopanem drowi Juljanowi Dunajewskiemu.

Następnie, oprowadzany przez komisarza rządowego p. Piątkiewicza, poświęcił dłuższy czas szczegółowemu oglądnięciu terenu, na którym ma być przeprowadzona regulacja Zakopanego a to: połączenie t. zw. Chramcówek przecznicą z Krupówkami, dojazdy ku Gubałówce i projektowane linje regulacyjne u stóp Gubałówki.

Wieczorem na stoku Giewonta i na Gubałówce zajaśniały ognie a ku Skoczyskom posunął się korowód z lampionami, poczem przy dźwiękach muzyki odbyły się w Skoczyskach tańce góralskie.

Dnia 30 b. m. przy pięknej pogodzie wyruszył namiestnik pieszo wraz z przewodnikiem Janem Walą do Morskiego Oka. Przeszedłszy przez Zawrat, dolinę pięciu stawów i Miedzianą przybył nad Morskie Oko, gdzie oczekiwał go hr Władysław Zamoyski i kilku członków towarzystwa tatrzańskiego. W piątek rano przeszedł pieszo od Morskiego Oka do wodospadów Mickiewicza, a stamtąd nową drogą krajową powrócił powozem do Zakopanego.

Tu pożegnany przez przybyłych licznie na dworzec przedstawicieli władz, hr. Zamoyskiego, właścicieli zakładów i t. d. odjechał do Krakowa, a zatrzymawszy się tam na kilka godzin, podążył wieczorem z powrotem do Lwowa.

Delegat Laskowski powrócił wczoraj do Krakowa.

J. E. jenerał Albori, komendant korpusu krakowskiego, wyjechał dziś wraz ze sztabem na manewry.

Wilhelmina z Sokołów Wawrauschowa, żona radcy sądu krajowego, zmarła w Karlsbadzie dnia 27 sierpnia.

Karol Władysław Peczek, zarządca lasów i domen państwowych, przeżywszy lat 38, zmarł dnia 31 sierpnia b. r.

Franciszek Jastrzębiec Gaszyński, obywatel ziemski, członek organizacji powstania w 1863 roku, przeżywszy lat 65, zmarł dnia 31 sierpnia b. r.

Edward Russer, podurzędnik kolei północnej, przeżywszy lat 58, zmarł w Krakowie dnia 31 sierpnia b. r.

Rada miejska na poufnem posiedzeniu w sobotę wieczorem pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina, uchwaliła, że do składu deputacji, mającej znajdować się na dworcu kolejowym podczas przejazdu cesarza, należeć ma prezydent p. Friedlein, pierwszy wiceprezydent dr Karol Pieniążek, oraz przewodniczący każdej sekcji a względnie jego zastępca. Prócz tego, Rada upoważniła prezydenta, ażeby zarządził, co uzna za stosowne w sprawie dekoracji i oświetlenia miasta.

Z teatru. Rozpoczęły się pod kierunkiem p. Kamińskiego próby z 4-ro aktowej sztuki Potiechina „Ubodzy duchem“, w której główną rolę odtworzy pani Siemaszkowa.

System pracy scenicznej wprowadzony przez nową reżyserję, wpłynął na skrócenie antraktów. W ciągu sztuki jeden przestanek będzie dłuższy — oznajmi to zawsze spuszczenie kurtyny Siemiradzkiego.

W sobotę d. 8 b. m. z powodu Święta Narodzenia N. P. Marji zamiast premiery, danym będzie dzie dramat Juljana z Poradowa „Obrona Częstochowy“ z przeznaczeniem czystego dochodu na powiększenie funduszu odbudowy spalonej wieży kościoła na Jasnej Górze w Częstochowie.

Otrzymujemy następujące pismo: Centralny komitet przedwyborczy na podstawie uchwały powiatowego komitetu przedwyborczego zatwierdza kandydaturę Mieczysława hr. Pinińskiego na posła do Sejmu krajowego z powiatu skałackiego. We Lwowie 31 sierpnia 1900 r. Wojciech Dzieduszycki m. p.

Pogotowie ratunkowe wezwano wczoraj późnym wieczorem na ulicę Szkolną, gdzie wóz przejechał Ludwikowi Gładyszowi, czel. ślusarskiemu, przez brzuch. Po opatrzeniu polecono Gładysza odesłać do szpitala.

Festyn katolickiego Stow. stróżów zgromadził wczoraj w Parku Jordana sporo publiczności, która brała liczny udział w zabawach. Bufet obsługiwany przez damy i panów, miał niezwykłe powodzenie. Podczas zabaw przygrywała muzyka kalwaryjska w strojach krakowskich.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Z dniem otwarcia ruchu na lokalnej kolei Piła Jaworzno wchodzi w życie dodatek VII do ważnej od 1 stycznia 1898 taryfy dla przewozu osób, pakunków, przesyłek ekspresowych i psów na galicyjskich i bukowińskich kolejach lokalnych w zarządzie państwa będących. Cena dodatku 10 halerzy.

Z dniem 1-go września 1900 r. wchodzi w życie dodatek I do taryfy część II, zeszyt 2 dla ruchu towarowego pomiędzy Galicją, Bukowiną i północnemi Niemcami.

Nadto ogłasza dyrekcja co następuje:

Ograniczenie ruchu dla przesyłek cywilnych na linjach kolejowych w Galicji i Bukowinie położonych i zaprowadzenie czasowego dodatku do regulaminowych terminów dostawy z powodu tegorocznych jesiennych manewrów w Galicji.

Z powodu mających się odbyć we wrześniu b. r. manewrów wojskowych i połączonych z tem wyjątkowo wielkich transportów wojska, okazuje się nieodzowna konieczność ruch towarowy na położonych w Galicji i Bukowinie linjach kolei państwowych, tudzież kolei prywatnych w zarządzie państwa będących, częścią znacznie ograniczyć, częścią zupełnie zastanowić. W tym celu wydaje się na podstawie zezwolenia ministerstwa kolejowego z dnia 30 sierpnia 1900, l. 40.780 następujące zarządzenia co do cywilnego ruchu towarowego:

a) W czasie od 8 do 22 września b. r. włącznie, będą cywilne przesyłki (z wyjątkiem zwierząt żyjących i przedmiotów ulegających szybkiemu zepsuciu) o ile natychmiastowe załadowanie i przewiezienie tychże nie będzie możliwe, na wszystkich stacjach pomienionych linij kolejowych w myśl §. 55 ustęp 2 regulaminu ruchu kolejowego, względnie art. 5 ustęp 2 międzynarodowego traktatu dla ruchu towarowego na kolejach żelaznych tylko o ile starczy miejsca na składach kolejowych z tem zastrzeżeniem na przechowanie odebrane, że przyjęcie do transportu później nastąpi.

b) W czasie od 14 aż do 19 września włącznie, nie będą na stacjach w Frysztaku, Jaśle, Jedliczach, Iwoniczu, Krośnie, Moderówce i Skołyszynie, cywilne przesyłki pospieszne i zwyczajne, tudzież żywe zwierzęta do przewozu przyjmowane. Wydawanie takich nadeszłych do pomienionych stacyj przesyłek adresatom, będzie w czasie od 16 aż do 19 września włącznie zastanowione.

c) W dniach 17 i 18 września nie będą cywilne przesyłki pospieszne i zwyczajne, tudzież żywe zwierzęta także i na stacjach w Nowosielcach, Gniewosz, Rymanowie, Sanoku, Tarnowcu i Zarszynie do transportu przyjmowane.

d) Na podstawie §. 63 regulaminu ruchu kolejowego, tudzież §. 6 postanowień wykonawczych do art. 14 międzynarodowego traktatu dla ruchu towarowego na kolejach żelaznych, ustanawia się w czasie od 8 aż do 22 września włącznie pięciodniowy czasowy dodatek do regulaminowych terminów dostawy dla przesyłek zwyczajnych (z wyjątkiem przesyłek żywych zwierząt, tudzież przedmiotów ulegających prędkiemu zepsuciu), zaś dwudniowy dodatek dla przesyłek pospiesznych, tudzież przesyłek żywych zwierząt i przedmiotów ulegających szybkiemu zepsuciu.

Dodatki te mają zastosowanie na wszystkie dla wzmiankowanych na wstępie linij kolejowych przeznaczone, tudzież po za nie transportować się mające cywilne przesyłki, których przewiezienie po wzmiankowanych linjach, tudzież na obcych kolejach, będzie wskutek w mowie będącego ograniczenia, względnie zastanowienia ruchu kolejowego, utrudnione. Obowiązujące obecnie w Galicji i na Bukowinie dodatki do terminów dostawy, pozostają także i podczas ważności powyższych dodatków i nadal w swej mocy.

Teatr miejski w Krakowie.

„Na Ukrainie“, tragedja w 5 aktach z prologiem i epilogiem (osnuta na tle wypadków 1863 r.) Leonarda Sowińskiego, wystawiona po raz pierwszy na scenie teatru krakowskiego dnia 1 września 1900 r.

Temat przerósł poetę; twórca tragedji nie zdołał ogarnąć potężnego założenia choćby z tego powodu, że żył w owej epoce i własnemi oczyma patrzył na wstrząsające zdarzenia narodowej katastrofy. Takie dzieje, budzone nawet we wspomnieniu, wywołują całą moc ludzkiego uczucia i bólu, który rozpiera piersi, a przemaga sądzenie. Poeta chciałby wszystko powiedzieć, wszystko oczom widza przedstawić; każda postać, każdy epizod posiada dla niego pierwszorzędne znaczenie, jest jego zdaniem dla całości koniecznym. Z takich danych musiało powstać dzieło w budowie scenicznej wątłe, raczej szereg epizodów nawleczonych na brylantową nić poezji, związaną złotym węzłem szczerości i podniosłego nastroju, ale nie tragedja jednolita „lege artis“.

W epizodach gubi się wątek, w zarodzie już słabej akcji i dramatycznej intrygi; z epizodów też jedynie wynosi widz i słuchacz trwałe wrażenia. A to co wnika w dusze z tragedji Sowińskiego, to wielka idea narodowego męczeństwa, cześć dla ideału, miłość prawdy i szczerość poety, który wprost z serca i płonącej polskiej duszy czerpał wszystko to, co wypowiedział w przepięknej mowie wierszem, nie ustępującym tu i ówdzie formie Słowackiego lub Krasińskiego.

Wszystko, co się dzieje na scenie, ludzie i wypadki, owiane jest ponurem widmem grozy niedalekich dni rozpacznego powstania narodu polskiego przeciw przemocy. Przedwczesny i porywczy zapał młodzieży obok egoizmu i obojętności „starych“, żywe tętno rewolucyjnych idei, haseł braterstwa i zrównania stanów w sercach i na ustach nowatorów obok skarlałych uczuć i myśli szlacheckich potomków „bohaterów rodowych“ dawnej Polski, ciemny lud w ręku przewrotnych podżegaczy, powodowanych nienawiścią tylko lub własnym interesem, brak zgody i rady wobec przemocnego i podstępnego wrogiego rządu, wszystkie te czynniki zjawiają się, acz w niewykończonych i pobieżnych zarysach, przed naszemi oczyma, wiodąc za sobą nieuchronne, straszne przeznaczenie.

Naród modli się po kościołach, błaga o pomoc bożą, gotując się do walki, młodzież się zbroi i szuka drogi do serca ludu, aby go pozyskać dla świętej sprawy. „Ale chłop ojczyzny nie ma“, mówi Perepiat, dyszący nienawiścią do Lachów i dlatego do chłopa trafi raczej pop lub czynownik moskiewski, obiecujący mu łaski cara za tępienie powstańców. — Wszak car daje wolność, a powstańcy chcą wskrzeszać pańszczyznę! To też lud rzuca się na szlachetną powstańczą młódź, która otoczona przez chłopów składa broń, nie chcąc walczyć z braćmi, a lud dokonywa na nich „morderstwa bez litości, we własnem gnieździe, pośród wsi rodzinnej“. To ofiara, krwawa żertwa, z której jednak szlachetny poeta nie rozpacz ale otuchę czerpie, kładąc w usta szlachetnej Polki podniosłe słowa:

„Dla ofiar takich wznieśmy
hymn zwycięski!
„Polegli w poświęcenia chwale,
„W niepokalanym ducha blasku;
„Nie w bitwy bratobójczym szale,
„Nie dla marnego ciżb oklasku: —
„Dla Boga tylko i dla kraju,
„Śród ciemnej, rozbestwionej tłuszczy,
„Zagaśli piękni w życia maju,
„Jak promień zabłąkany w puszczy...
„O, więcej takich sług dla sprawy,
„I cudów pokornego męstwa —
„A pewnie kiedyś Bóg łaskawy
„Do palm dołączy laur zwycięstwa“.

Sztuka kończy się ponurym epilogiem; powstańcy pokonani przemocą Moskali i zdradą ludu, idą w Sybir razem z pojmanemi kobietami. Na stepie umiera

bohater sztuki, hr. Jan Pilawiecki, jeden z tych, którzy za głosem gorącej miłości kraju i ludu poszli walczyć, gdy ich ojce-karły nie wahali się wdawać w konszachty z wrogiem, byle tylko ocalić siebie samych. Siostra umierającego, hrabianka Marja Pilawiecka, kończy sztukę podniosłym hymnem na cześć ideału, którego szermierze za grobem dopiero odbiorą nagrodę:

„Przyodziej duchu szaty swe weselne,
„Uczucia wielkie, myśli nieśmiertelne,
„Ludzkości miłość, uraz przebaczenie,
„Za miljony braci swych cierpienie,
„I wszystko ponieś tam, gdzie twoja droga,
„Do światła i zbawienia bram — na łono Boga“.

Dzieło Sowińskiego podnosi ducha, rozgrzewa serce, ożywia uczucia narodowe i dlatego wystawienie tego dramatu należy poczytać dyrekcji za zasługę.

Niestety, dobre chęci nie wystarczą. Brak sił aktorskich wpłynął ujemnie na sztukę; całość chromała, najpiękniejsze momenty gubiły się wprost, często niewyzyskane przez „nowe młode siły“, które absolutnie jeszcze nie dorosły do tego, aby im w teatrze krakowskim powierzać odpowiedzialne role.

Mimo wszystkich względów, tak zwanych dyrekcyjnych, streszczających się w systemie oszczędności, publiczność ma prawo żądać, aby dzieła sztuki wykonywali artyści, a nie „szkółka“. Inaczej nie można i nie wolno zapatrywać się na teatr polski, mający za zadanie służyć narodowej sztuce.

Prawdziwi artyści nasi mieli też arcytrudne zadanie w niedobranym zespole; tem też większe należy się im uznanie. Pani Wolska, pełna zawsze szlachetności w grze i postawie, przepięknie zagrała kasztelanową, iście legendową matronę polską. Pani Morska, jako hrabianka Marja, stworzyła prześliczną postać Polki patrjotki, grała z prawdą, siłą i z wielkiem uczuciem. Panna Sulima w roli hrabiny Anny, później zakonnicy Anny, grą, pełną zrozumienia i dramatycznego nastroju zasłużyła na pełne uznanie.

Panna Jutkiewicz stworzyła bardzo stylowy typ pustej hrabianki Königstein; wyglądała też bardzo ładnie. Pan Jeremi wyszła zupełnie zwycięsko z trudnej, bo dość niewyraźnie nakreślonej, roli księżnej Bielskiej. Doskonałą Hanną Hryń była p. Senowska, a p. Walewska swobodnie i z prawdą odtworzyła epizodyczną rólkę Ulany. Na korzystną wzmiankę zasługuje pna Gawlikowska za rolę Basi. Ma dobrą dykcję, uczucie i szczerość w grze, niezbędne warunki dla przyszłej artystki.

Szlachetnie, z głębokiem zrozumieniem i w jednolitym nastroju, odtworzył p. Mielewski rolę Maksyma. Pan Zawadzki był typem mściwego Ukraińca, a p. Popławski, jako Iwan, sługa Rolskiego, opowiadaniem swojem o rzezi powstańców wywołał potężne wrażenie.

P. Przybyłowicz, jako baron Holz, oficer moskiewski, był niezrównany. Radzibyśmy też jak najczęściej widywać tego o wysokiej inteligencji i niesłychanie sumiennego artystę we właściwych dla niego rolach. Panu Krzyżanowskiemu (hr. Jan Pilawiecki) za jego poprawnie odegraną scenę skonu w ostatniej odsłonie można będzie z czasem zapomnieć okropne wygłoszenie fragmentu z „Grobu Agamemnona“ w pierwszym akcie dramatu.

Reżyserji należy się pełne uznanie za prawdziwie europejsko krótkie antrakty. „Na Ukrainie“ ma 11 odsłon, a kończy się przed godziną 11!

Dr Włodzimierz Lewicki.

W przededniu rozstrzygnięcia.

WIEDEŃ 2 września.

(*—r.*) Rozstrzygnienie zbliża się. Zdaje się nieulegać wątpliwości, że nastąpi to już w ciągu tygodnia a najdalej do wyjazdu cesarza na wielkie manewry do Galicji. Chwilowo przedstawia się położenie jak następuje: Körber konferował poufnie i tajnie z czeskimi przedstawicielami parlamentarnymi, jak o tem donosiłem a czemu półurzędowcy na rozkaz swego chlebodawcy zaprzeczali — i jak się samo przez się rozumie, dostał kosza, o czem mógł bardzo dobrze wiedzieć przedtem, gdyby nie był naiwnym optymistą. Znaczy to, że Czesi oświadczyli prezydentowi gabinetu najkategoryczniej, iż ani myślą zaniechać obstrukcji dla jego miłych oczów, jeśli żądaniu czeskiemu przedtem nie stanie się zadość. Körber zmarszczył na to brwi, chrząknął raz jeszcze i rzekł: „Teraz będę działał!“

Co rozumieć pod tem „działaniem“. Oto przedłoży on cesarzowi swoje ewentualne projekty przygotowane na wypadek, jeśli mu się usunięcie czeskiej obstrukcji nie uda. W projektach tych dużo słów a treści bardzo mało, gdyż można je streścić w dwóch słowach: rozwiązanie parlamentu.

Tak jak dla człowieka logicznie myślącego jasną było rzeczą, że cała akcja ugodowa p. Körbera, prowadzonego na pasku przez nieprzejednanych Niemców musi spełznąć na niczem, tak samo jasną jest rzeczą, że rozwiązanie parlamentu, byłoby z jego strony — jednem partactwem więcej, gdyż krok ten nietylko w niczem nie przyczyni się do polepszenia położenia, lecz owszem o wiele je pogorszyć musi. Snać p. Körber i tego nie widzi, idąc jak dziecię za matką, za „N. fr. Presse“, która wie, dlaczego taką daje radę, mniemając, iż dla Niemców na razie jedyne to wyjście z dość kłopotliwego położenia. Zyskują przynajmniej w ten sposób na czasie, inaczej zaś z konieczności musiałby być położony kres ich wymuszeniom, pod któremi się państwo znajduje wciąż bez przerwy od czasu ich obstrukcji.

Jednak zachodzi tu bardzo ważna okoliczność, że koła najwyższe i rozstrzygające lepiej prawdopodobnie ocenią położenie, a dlatego trudno przypuszczać, żeby się zdecydowały na pomysł p. Körbera co do rozwiązania parlamentu. Zatem o wiele prawdopodobniejszą jest inna ewentualność t. j., że gabinet p. Körbera pójdzie w odstawkę a komu innemu będzie kierownictwo państwa poruczone. W całej działalności obecnego gabinetu było dużo formalności, dużo zapisanego papieru, powódź słów, frazesów, dziwacznych pomysłów, wahań i namyślań, ale ani jednej nie było praktycznej zdrowej myśli. Pod hasłem: liczenia się z tem, żeby czeskiej obstrukcji nie zamieniać na niemiecką — na tem haśle polega wymuszenie niemieckie — cała tak zwana ugodowa działalność rządu, była prawie wyłącznie skierowana ku temu, by Czechów nagiąć do niemieckiego „sic volo, sic jubeo“. Rachunek ten przekreślili Czesi swoją stanowczą i świadomą celu polityką. Z powyższego określenia położenia, które odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy wynika logicznie, że dymisja gabinetu jest o wiele prawdopodobniejsza, aniżeli rozwiązanie parlamentu. Ale Austrja jest przysłowiowo państwem nieprawdopodobieństw dlatego wszystko jest możliwe nawet największe nieprawdopodobieństwo.

Wojna chińska.

PETERSBURG 3 września. (Tel. B. Kor.) Rosyjska ajencja telegraficzna donosi z Waszyngtonu z 31 sierpnia: Kilka wielkich dzienników amerykańskich, które podały wiadomość, że rząd Stanów zgodził się warunkowo na propozycję Rosji wysłania posłów w Pekinie do Tientsinu, wyrażają się z uznaniem o tej akcji rządu amerykańskiego. Według zdania „New-York-Heraldu“ cele, jakie sobie postawił rząd waszyngtoński, są tak daleko sięgające i tak skomplikowane, że do osiągnięcia ich trzebaby było długoletniego obsadzenia Pekinu. Posłużyłoby to tylko interesom amatorów koncesyj, bankierów i miljonerów, ale nie ludu amerykańskiego, który z radością powita jakąkolwiek drogę wyjścia z obecnej sytuacji.

PETERSBURG 3 września. (T. B. K.) „Praw. Wiestnik“ ogłasza telegram Giersa, datowany z Pekinu dnia 20 z. m., według którego obiegają tam pogłoski, że książę Zin (Czing?) ma być zamianowany regentem. Pogłoska dotychczas się nie potwierdziła. Książę chciałby wrócić do Pekinu, boi się jednak, jeśli posłowie nie zagwarantują mu wolności. Dziesięciu dygnitarzy chińskich zamierza zwrócić się do seniora ciała dyplomatycznego z oświadczeniem, że w ręce posłów rozwiązania kryzys leży, aby książę Zin powrócił do Pekinu.

Wojska sprzymierzone jeszcze nie weszły do pałacu cesarskiego. Pewną jest rzeczą, że bogdychan nie znajduje się we wnętrzu pałacu.

LONDYN 3 września. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi z Nankinu, że Chińczycy niepokoją tamże cudzoziemców i znieważyli już konsula angielskiego. Li-Hung-Czang złożył wizytę francuskiemu konsulowi i konferował z nim przez dłuższy czas.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 3 września. (T. B. K.). Dzienniki donoszą, **że lord Roberts wydał proklamację, w której formalnie anektuje Transwaal.**

Z Kapstadtu donoszą, że pułkownik Plumer otrzymał rozkaz spędzenia Boerów od Pretorji, w pobliżu rzeki Tiemar. Plumer wziął 26 Boerów do niewoli, zabrał im 90 karabinów Martiniego, 1000 sztuk bydła i 21 wozów.

WIEDEŃ 3 września. (T. B. K.) W budynku znanego zakładu dekoracyjnego Biseniusa wybuchł z niezbadanej dotąd przyczyny pożar, który sklep na pierwszem i magazyn na drugiem piętrze obrócił w perzynę. Szkoda ma wynosić 150 tysięcy koron. Mieszkańców zdołano wszystkich uratować.

WIEDEŃ 3 września. (Tel. B. Kor.). Cesarz zaprzysiągł dziś nowozamianowanych tajnych radców ministrów Calla, Giovanellego i Piętaka. Przy akcie tym obecni byli hr. Gołuchowski i marszałek dworu Traun.

TRYJEST 3 września (T. B. K.). Wczoraj wieczór przybył tu arcyks. Rainer i został przyjęty przez komendanta twierdzy Cattinelli'ego, burmistrza Brugnara, radcy rządu Edlera i przedstawicieli władz. Dziś rano odpłynął arcyksiążę do Levico i Lavarone na inspekcję obrony krajowej.

SALZBURG 3 września (T. B. K.). Dziś została tu uroczyście otwarta wystawa rybacka w obecności przedstawiciela ministerstwa spraw wewnętrznych radcy dworu dra Mirbacha, wicesekretarza ministerstwa handlu dra Schindlera, delegata bawarskiego ministerstwa radcy Brettreicha i przedstawicieli władz.

KONSTANTYNOPOL 3 września. (T. B. K.) Wczoraj odbył się z okazji 25-letniego jubileuszu panowania sułtana obiad galowy, na którym sułtan przez usta ministra wzniósł toast na cześć panujących europejskich. W imieniu ambasadorów podziękował poseł austro-węgierski Hatzfeld i wniósł toast za zdrowie sułtana.

KONSTANTYNOPOL 3 września. (T. B. K.) Wczorajsze przyjęcie posłów zagranicznych i specjalnych delegatów w Yildiz-kiosku miało uroczysty przebieg. Sułtan dziękował każdemu z obecnych ambasadorów bardzo serdecznie. Następnie przyjął sułtan posła papieskiego Bonettiego i naczelników wszystkich niemuzułmańskich stowarzyszeń religijnych. Wieczorem miasto było iluminowane.

Cesarstwo niemieccy przesłali sułtanowi gratulacyjny telegram.

KONSTANTYNOPOL 3 września. (T. B. K.) Cesarz Wilhelm, królowie rumuński, szwedzki i belgijski, oraz książę czarnogórski, przesłali sułtanowi gratulacje z powodu jubileuszu.

PARYŻ 3 września. (T. B. K.) Rosyjski minister finansów przybył tu dziś przed południem. Przyjazd jego do Paryża niema nic wspólnego, jak to doniosła „Agence Havas“, z jakąkolwiek finansową transakcją, gdyż obecny stan finansowy Rosji wystarczy na pokrycie kosztów operacji w Chinach.

NOWY JORK 3 września. (Tel. B. Kor.). Na linji kolejowej Philadelphia-Railway-Road zaszło w pobliżu Hatsfield zderzenie się pociągu osobowego z ciężarowym, przyczem pociąg ciężarowy został zupełnie zdruzgotany. 15 osób zabitych, 40 rannych.

MARCEL 3 września. (Tel. B. Kor.). Wydalono stąd włoskiego deputowanego Morgariego za podburzanie ludności przeciw rządowi.

GLASGOW 3 września. (Tel. B. Kor.) Dziś rano umieszczono w przytułku trzydziestą z rzędu osobę; 83 osób jest pod obserwacją. Ciała obu zmarłych pacjentów zostały spalone mimo oporu ze strony katolickiego duchowieństwa. — Komisja cłowa wzbrania się wydawać odpływającym stąd okrętom świadectw zdrowia. Miejsce, w którem wybuchła zaraza, zostało odosobnione jako terytorjum, pod względem zdrowotnym niezdrowe.

1|2 litrową Butelkę za 90 centów
3|4 „ „ „ 50 „
smacznego austryackiego Wina
„MAILBERGER"
POLECA 1449
„Skład Win Greckich"
Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

2 Praktykantów znajdzie umieszczenie w handlu korzennym i win 2664 3 3
W. LEŚNIOWSKIEGO w Krakowie ul. Karmelicka.

Urzędnik Państwowy
Dr. praw, lat 28, posiadający prócz pensji 3.200 kor., około 70.000 kor. własnego majątku, poszukuje **towarzyszki życia,** panny inteligentnej, przystojnej w wieku do 23 lat. — Posag obojętny. Zgłoszenia nieanonimowe, z dołączeniem fotografji, pod **M. S. 2.** dział ins. „Głosu Narodu" do dnia 20-go września 1900 r. 2663 3 3

Młody agronom
na dobrem stanowisku, z braku czasu tą drogą pragnie poznać **pannę** lub młodą **wdowę**, ładną (główny warunek) w celu ożenienia się. Najściślejsza dyskrecja zapewnia się słowem honoru. — Łaskawe oferty sub: „Szlachcic 313" Dział inserat. „Głosu Narodu". 2674

1. Koronę
za lekcję nauki fortepianu.
Bliższych informacyj udziela: Pani Cholewicz, Kraków, ul. św. Jana Nr. 4. 2691 2 3

Kathreiner
jest prawdziwym tylko w znanych
paczkach Kathreiner!
Nigdy więc nie jest otwarty lub w innych, na okpienie obliczonych, podrobionych paczkach.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa
jest najsmaczniejszym, jakoteż jedynym zdrowym i zarazem najtańszym dodatkiem do kawy zwyczajnej.

Kathreinera Kneippowską kawę słodową
piją co dzień z ulubieniem i z wzrastającym skutkiem tysiące rodzin.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa
tam, gdzie kawa zwyczajna jako szkodliwa jest przez lekarzy zakazana, zastępuje tęż najwspanialej.



Cena 1 flaszki 2 kor. 80 hal.

Kwizdy Płyn odżywczy dla koni



c. k. uprz. Woda do mycia koni.

Od 40 lat w stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych w użyciu dowzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach, przy skurczeniu i stężeniu ścięgień itd., usposabia konia donlezwykłej dzielności w biegu. — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier.
Główny Skład u FRANC. J. KWIZDY
c. k. austr. węg. i król. rum. Dostawcy dworu 1539 2 20
aptek. obwod. KORNEUBURG koło Wiednia.

OSOBA średniego wieku, mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, **poszukuje posady** od 1 października br.
jako GOSPODYNI.
Łaskawe zgłoszenia pod adres. **M. E.** u p. **Antoniego Mizlińskiego** w Dębnikach, ulica Ogrodowa L. 97. 2688 2 2

Folwark HUJCZE
poczta w miejscu
sprzedaje do siewu **pszenicę** bardzo plenną **„Tryumf Podola"** ziarno piękne, szkliste, po cenie **10 zlr. za cetnar** z workiem i odstawą do stacji Rawa Ruska — dalej znaną i cenioną pszenicę **„Hors boncours"** po **9 złr. za cetnar,** loco Rawa Ruska. 2544 4 3

Sklep i siedm ubikacyj
przydatne na mieszkanie i warsztaty, ul. Karmelicka Nr. 21, od 1-go października 1900 r., do wynajęcia. — Wiadomość u stróża. 2678 2 3

NAUCZYCIELKA
była rządowa, z praktyką kilkuletnią po **pierwszorzędnych** zakładach wyższych naukowych i domach prywatnych, przyjmuje dzieci (chłopców i dziewczynki) do lat 8 do nauki przedwstępnej szkół ludowych. Opieka staranna, za co się ręczy, fortepian w domu. Oraz udziela się **język niemiecki** **go** praktycznie i teoretycznie. Ceny do wymagań umiarkowane. Zgłoszenia przyjmuje pisemnie i ustnie: **Nauczycielka**, ul. św. Tomasza l. 8 II p., drzwi 1. 2677

Nowo otwarty
Pensjonat dla Panienek
pani Joanny Muszyńskiej
przyjmuje panienki uczęszczające do klas wyższych lub na kursa. — Zgłoszenia uprasza się nadsyłać: **Kraków, ul. Karmelicka Nr. 8.** 2557 6 5

Restauracja
i kawiarnia
z bilardem, fortepianem i całem urządzeniem tanio **do sprzedania.** — Wiadomość w Dziale inseratów. „Głosu Narodu" pod l. **2693.** 2 5

ORGANY
najnowszej trwałej konstrukcji o melodyjnej intonacji głosów, od artystycznego wykonania aż do pojedynczych prac w zakres organmistrzowstwa wchodzących, wykonuje za gwarancją i za przystępną cenę.
RUDOLF HAASE
organmistrz we Lwowie,
ul. Łyczakowska l. 48, st. kol. elektrycz.
(naprzeciw kościoła św. Antoniego).
Pochwalnemi świadectwami służę do dyspozycji. 2701 2 4
Kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Uwiadomienie.
Ponieważ zostałem nagabywany, jakoby u mnie na dniu 30 sierpnia 1900 r. miała się odbyć licytacja, poszedłem do sądu przy ul. św. Jana i zobaczyłem w sieni na dole kartkę licytacyjną, że przy ulicy Szewskiej L. 4 są do sprzedania w drodze licytacji przybory fryzjerskie, niepoczuwając się do podobnych przyjemności, — poszedłem do władzy komp. i tam mi powiedziano, że ma się odbyć licytacja w zakładzie fryzjerskim przy ulicy Szewskiej, **lecz nie pod L. 4, tylko pod L. 2.**
Stefan Korczowski
fryzjer, ulica Szewska L. 4,
2695 **dawniej Łubkowski.**

P. T.
Mam zaszczyt niniejszem zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że na podstawie udzielonej mi koncesji przez Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie, wydanej na dniu 19 czerwca 1900 roku do L. 56.408
otworzyłem w mieście Jaśle
Biuro wywiadowcze
w którego zakres wchodzić będą następujące czynności: pośrednictwo przy zakupie terenów naftowych, parcelacye większych obszarów, kupno i sprzedaż dóbr ziemskich, domów i innych nieruchomości, strzeżenie oficyalistów wszelkiej kategorji, sług i ludzi do pracy.
Biuro urządziłem w domu WP. Weinfeldowej obok rynku.
Mając na celu przedewszystkiem przez wyszukanie ludziom chcącym pracować zajęcia w kraju, powstrzymać chociaż częściowo wychodźtwo za granice kraju, spodziewam się, że we wszelkich kierunkach będę popieranym przez Szanowną P. T. Publiczność, za co już z góry składam szczere „Bóg zapłać".
Z winnym szacunkiem zawsze do wszelkich usług gotowy 2558 3 3
Włodzimierz Lewicki.

FORTEPIAN
krótki, w bardzo dobrym stanie, **do sprzedania** przy ul. Stolarskiej L. 4, I piętr. oficyny. 2680

WYBOROWY
KONIAK LECZNICZY
Pierwszej Tokajskiej Dystylarni Koniaku w Tokaju
odznaczony na wielkich światowych Wystawach w Hadze, Londynie, Brukselii, Paryżu, Chicago, Berlinie, Bordeaux, Lipsku, Nizzie i t. d.
****** 12 złotymi medalami ******
POLECA
„SKŁAD WIN GRECKICH"
w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 7
w oryginalnych butelkach:

	1/1 Butelka	1/2 Butelki	200 gramów	100 gramów
Tkj. Koniak z literą V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. —·70	Złr. —
» » » V. O.	» 3	» 1·75	» 1·—	» —
» » » V. O. C.	» 4	» 2·50	» 1·20	» —
» » » V. O. C. B.	» 5	» 3·—	» 1·50	» —
» » sec	» 6	» 3·50	» —	» —
» Kronen Koniak	» 8	» 4·50	» —	» —
„ Medicinal »	» 6	» 3·50	» 1·50	» 1
» Diabetiker »	» 6	» 3·50	» —	» —

Przy odbiorze 5 Butelek wysyła franco lub 10% zniżki. — Dla PP. Kupców ceny hurtowne.
Na prowincję wysyła odwrotnie pocztą i koleją.

Wyszło co tylko dziełko

Kardynała Boñy

pod tytułem

Przewodnik do nieba

przełożył ks. Dr Jan Bernacki, kan. katedr. 2414

SKŁAD GŁÓWNY w księgarni katolickiej **Dr Wł. Miłkowskiego w Krakowie.**

Cena egz. *1 korona,* a z przesyłką *1 kor. 40 gr.*

Poszukuję młod. pomocnika

handlowego, zdolnego ekspedjenta, z prowincji, pod dobrymi warunkami. **L. Krzysztoforski**, handel towarów mieszanych **Dziedzice** (dworzec) Śląsk austryjacki. 2716 1 3

C. k. Sąd Powiatowy

w MILOWCE, przyjmie zaraz **djetarjusza**, z pięknem szybkiem pismem, za wynagrodzeniem mies. 50 kor. 2717

Dom z ogrodem

do sprzedania przy ul. Krakowskiej pod Nr 20 **w Wadowicach.** 2718 1 3

Skrzypce stare

dobrze wygrane, tanio zaraz do sprzedania. Oglądać można w handlu p. Orzechowskiego w Krakowie, róg ul. Długiej przy plantach. 2720 1 3

Magister farmacji

z 5-cioleciem, przyjmie posadę w większej aptece lub na prowincji. Zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ pod: „Magister **2719**“. 1 3

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

JESIENNY JARMARK NA KONIE w Krakowie.

W dniu 18 września 1900 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 18 września 1900 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

Magistrat stół. król. m. Krakowa

dnia 29 sierpnia 1900.

27 5 1 2

Praktykant

zamiejscowy, mający najmniej lat 14, który nie był jeszcze w żadnej kondycji, **potrzebny** do handlu korzennego w Krakowie. — Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ ulica Jagiellońska pod l. **2685.** 2 3

Ożeni się przystojny mężczyzna z panną, której rodzice zechcą mu dać przy ślubie **1.000 złr.** i utrzymanie przez dwa ostatnie lata studjów filozoficznych. — **Łaskawe** zgłoszenia (fotografia pożądana) upraszam nadsyłać do 15 września b. r., **„Joachim 18“** poste restante Tarnów. — Scisła i sumienna dyskrecja. — Anonimów nie uwzględnia się. 2710 1 3

Mieszkanie parterowe

3 pokoje, przedpokój i kuchnia, do wynajęcia od 1 go października, przy ul. Pańskiej l. 8. — Wiadomość u właściciela domu. 2714 1 3

Prawnik

poszukuje lekcyj lub guwernerki. Zgłoszenia pod „Prawnik“ ul. Czarnowiejska L. 23. 2711 1

Nie ulega wątpliwości,

że przez **tysiące bezstronnych rolników** za pierwszorzędne hodowle uznane:

żyto BAHLSENA „Tryumf“
„ **BAHLSENA** „Imperiał“
„ **BAHLSENA** „Elite“
„ **BAHLSENA** „Waza Tryumf“
pszenica BAHLSENA „Perłówka“

są do nabycia tylko u hodowcy w gatunku prawdziwym i oryginalnym.

W własnym interesie proszę zażądać 2455

Cennika oryginalnego hodowli Bahlsena.

DOM ROLNICZO-PRODUKCYJNY ERNESTA BAHLSENA W KRAKOWIE

Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21 — Magazyny 23.

Przyjmę 2 lub 3-ch uczniów

szkół średnich (dwie lub trzy panienki), na mieszkanie z całem utrzymaniem i staranną opieką. Dozór męski, konwersacja niemiecka i francuska. Fortepian w domu. Warunki umiarkowane. **Natalja Iwanicka**, plac Matejki l. 9, II ptr. 2660

LICYTACJA.

Dnia 10 września odbędzie się w Sądzie w Ropczycach **licytacja folwarku** z ładnym i wygodnym domem mieszkalnym. Cena 7.400 złr. w. a. 2686 1 2

Beczki Próżne Z WINA

w dobrym stanie (różnej wielkości)

ma do zbycia 2661

„Skład Win Greckich“,

Kraków, Jagiellońska 7.

BRADE'GO



Krople żołądkowe

(przedtem Mariacellskie krople)

sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn“ KAROLA BRADEGO w Wiedniu I., Fleischmarkt 1,

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 centów, — podwójnej 70 cent.

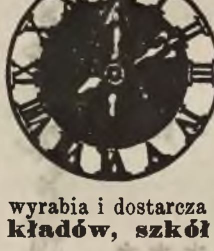
Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady,** i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej **z podpisem C. Brady,** jako nieprawdziwych, nie kupować. 2682 1 24

Krople żołądkowe aptekarza C. Brady

(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Mariacellskiej. — Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: *C. Brady*

Składniki są podane. — **Krople żołądkowe do nabycia we wszystkich aptekach.**



Odznaczona c. k. medalem państw. za znakomite wykonanie

I-sza morawska parowa

fabryka zegarów wieżowych Fr. Moravus

(ukończonego słuchacza Techniki w Biela w Szwajcarji),

w Bernie na Morawie, Wielki Plac Nr. 8

wyrabia i dostarcza **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, zakładów, szkół** i t. d. w najdokładniejszym wykonaniu pod największą gwarancją. — **Kosztorysy gratis.** 1199

Sklep z pokojem

na masarnię lub inny handel, do wynajęcia od 1 go października 1900 r., przy ul. **Długiej Nr. 20** — Miejsce najprzystępniejsze na całej ulicy i wyrobione. Można majątek zrobić w krótkim czasie. 2712 1 3

Potrzebny jest Wyżeł

dobry, ułożony do polowania

Zgłoszenia osobiste lub listowne, z podaniem ceny, uprasza się nadsyłać: **Stanisław Skirmant**, Krakow, ulica Czysta Nr. 12. 3713 1 2

WDOWA

w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie wiejskiem, mleczarni (centryfugalnej) i kuchni. Inteligentna, sympatycznej powierzchowności, poszukuje posady do samodzielnego gospodarstwa lub na plebanią. Wiadomość w biurze „Filipiny“, Florjańska Nr. 21 I p. 2721

Monter-Mechanik

ślusarz maszynowy, lat 39, trzeźwy, moralny, pracowity, który odznacza się niezwykłą zdolnością do wszelkiego rodzaju maszyn i kotłów parowych, zna również dokładnie roboty na tokarni, chyblarce i ryflarce. Odlew panewek metalowych uskutecznia w warsztacie. Przebywał dotąd w młynach, tartakach, cegielniach, także przy maszynach rolniczych, lokomobilach, na obszarach dworskich, **poszukuje posady.** Łaskawe zgłoszenia dla **„Montera-mechanika“** przyjmuje dział inserat „Głosu Narodu“ Kraków, Jagiellońska 7. 2709

Ukończona maturzystka

i uczennica Konserwatorjum muzycznego poszukuje lekcyj do udzielania szczególnie języka niemieckiego i gry na fortepianie. — Adres poda dział ins. „Głosu Narodu“ pod l. **2723.** 1 3

Panienki

uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę w domu obywatelskim ul. Batorego Nr. 1, I-sze ptr., mieszkanie l. 17. 2316 0 0

Dom piętrowy

za rogatką Łobzowską L. 83, w którym znajduje się piekarnia według teraźniejszej ustawy, prócz tego trzy sklepy, 10 ubikacyj i trzy parcele, z powodów familijnych z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela, Plac Matejki L. 10. 2589 4 1

Kilka Panienek

uczęszczających do szkół, przyjmę na mieszkanie, zapewniając troskliwą opiekę. Na życzenie pomoc w nauce i udzielanie początków gry na fortepianie. — Zgłoszenia listowne pod: **S. S.** dział inser. „Głosu Narodu“. 2457 9 4

Uczniów

z lepszych domów, przyjmie inteligentna rodzina, mieszkająca w pobliżu gimnazjum, jakoteż i innych szkół. Ceny umieszczenia stosownie do wymagań od skromnych do wykwintnych, według umowy. Łaskawe wcześniejsze zgłoszenia uprasza się przesłać pod adresem: *A. Wiśniewski* Kraków, ul. Gołębia 16 parter. 2354

---

2 Studentów

z I lub II-giej kl. gimnazjalnej lub realnej, przyjmie na mieszkanie inteligentna rodzina, w bliskości szkół mieszkająca, z całem utrzymaniem lub bez, **pod skromnemi i korzystnemi warunkami, dla studentów mniej zamożnych.**

Bliższej wiadomości udzieli portjer przy ulicy Basztowej Nr. 3 w Krakowie. 2437

Niemiecka ośmioklasowa Wyższa Szkoła żeńska L. Tschapkowej

z prawem szkół publicznych, połączona z pensjonatem, rozpoczyna 21-szy rok szkolny 6-go Września. Wpisy rozpoczynają się z dniem 1-go Września. 2609 5 7

Kraków, ulica Kanonicza Nr. 15.

UCZNIA potrzebuje

KSIĘGARNIA KATOLICKA **Dra Władysł. Miłkowskiego** w Krakowie, Rynek L. 30. 2134

Posada korzystna

dla osoby inteligentnej

(czy to mężczyzny, czy kobiety), mogącej pożyczyć kilka tysięcy złr. — jest zaraz do objęcia. Osoby mówiące po francusku i niemiecku, mają pierwszeństwo. Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu“. 1979

Biuro pośrednictwa

poleca rządców, ekonomów, bony, panny służące, maszynistów, kucharzy, lokai, mleczarzy, gospodynie, mamki i wszelką służbę. Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności

z poważaniem **M. Krassuska,**

2626 3 4 Kraków, Jagiellońska 5.

Uczeń

znajdzie umieszczenie

w Cukierni Lwowskiej 2627

J. MICHALIK

ul. Florjańska 45, Kraków.

W Zakopanem „PODHALE“

Centralne Biuro Najmu i Sprzedaży domów.

Pobiera **2** koron wpisowego, które należy zaraz przesłać i 2% od sumy najmu. 1831 5 10

Bardzo ważne

System człowieka

Życie w miłości i rodzaju, w całym swoim okresie przedstawione w 39 anatomicznych obrazach, przez Dra Medyc. Pawła Artusa, Kr. 3.

Książka o małżeństwie

Dra Med. Retaua z 39 anatomicz. obrazami, Kr. 3 do sprowadzenia za nadesł. kwoty albo za zaliczką (50 hl. więcej), tylko przez **J. SINGER'a Berlin W.,** Barbarossastr. 5 2652

Z dniem 1 października jest do wydzierżawienia przy ul. Florjańskiej L. 27

sklep z całem urządzeniem

nadający się szczególnie na masarnię, (może być użyty i na inny interes) wraz z mieszkaniem, piwnicą i lodownią. Warunki przystępne O bliższych szczegółach można się dowiedzieć przy ul. Kurniki L. 3, II p., lub w restauracji przy ul. św. Gertrudy L. 15. 2684 2 10

Wódki zdrowotne

Z DYSTYLARNI

Dra Jana Zdunia i Spółki z Raby wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Żytniówka, Kontuszówka, Kminkówka, Gorzka, Tarniówka, **poleca**

„Skład Win Greckich“

Kraków, ulica Jagiellońska L. 7.



Dla młodzieży szkolnej! wielki wybór książek do nabożeństwa, **medalików srebrnych i zwykłych, oraz obrazków świętych** 2411

poleca specjalny Skład artykułów treści religijnej **Kazimierza Zajączkowskiego** Kraków, pl. Marjacki 8]

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.